ROK XVIII KRAKOW, SOBOTA 8. LISTOPADA 1913 ROKU NR. 45

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI: rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

# PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 30 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

## Po wojnie.

Wielkie wypadki dziejowe, które właśnie rok temu się rozpoczęły, dobiegły już kresu swojego. Teraz można zdać sobie sprawę z wyników tego wszystkiego, co się na półwyspie Bałkańskim wydarzyło. Gdy się wojna przed rokiem rozpoczynała, wszyscy byli pod potężnym wzruszeniem dwóch faktów, a mianowicie: 1. świeżo powstałego związku bałkańskiego, który groźną reprezentował potęgę, 2. zdumiewających zwycięstw, jakie odnosili sprzymierzeni nad Turkami. Jeżeli spojrzymy teraz na wynik ostateczny, to nie trudno się będzie przekonać, że wynik ten wcale nie odpowiada temu, na co się zanosiło. Ze związku bałkańskiego nie został ani ślad, co się tyczy zaś pogromu Turcyi, to ani w części nie wypadł on tak, jak się tego powszechnie spodziewano. Cała Europa była po pierwszych zwycięstwach bułgarskich i serbskich przygotowaną na zupełne wypędzenie Turków do Azyi; mówiono nawet o odebraniu im Konstantynopola. Tymczasem Turcya nie utraciła nie tylko Konstantynopola ale odzyskała nawet stracony już Adryanopol i stała się także nadal bardzo ważnym na półwyspie Bałkańskim czynnikiem. Bułgarya ubiega się o względy swojego niedawnego wroga, licząc na to, że przy pomocy Turcyi potrafi kiedyś policzyć się ze swoimi niedawnymi sprzymierzeńcami, to jest z Serbią i Grecyą, za to, że pozbawili ją głównych owoców zwycięstw.

Turcya więc istnieć nie przestała, a nawet się wzmocniła i gdyby teraz na prawdę zabrała się do reform, toby może odrodzić się mogła. Co do narodów chrześcijańskich na Bałkanach to wynik wojny tak się przedstawia: Narody chrześcijańskie wyzwoliły się po 500 latach niewoli z pod tureckiego jarzma, znaczna część Albańczyków, Serbów, Greków i Bułgarów uzyskała samodzielność, ale z drugiej strony ogromny procent tychże samych Albańczyków i Bułgarów zamienił tylko jarzmo Tureckie na jarzmo może stokroć gorsze serbskie i greckie. Z rządem tureckim można sobie było zawsze poradzić, gdyż rząd ten ludności miejscowej niewynaradawiał, tymczasem Serbowie i Grecy wytknęli sobie widocznie za cel, aby Bułgarów i Albańczyków zmienić na Greków i Serbów, opornych zaś wytępić do znaku. Ludność więc obcoplemienna do Serbii i Grecyi przyłączona nie tylko że przez wojnę nic nie zyskała, ale przeciwnie dużo straciła. Minister serbski Pasicz zapowiedział już w skupsztynie czyli w sejmie serbskim, że nowo zdobyte kraje otrzymają konstytucyę dopiero za 10 lat, gdyż pierwej potrzeba je odpowiednio do tego przysposobić. Cóż to znaczy? Oto nic innego, jeno to, że trzeba ludność albańską i bułgarską w ciągu 10 lat albo przerobić na Serbów, albo wytępić. Czeka więc tę ludność los nie do pozazdroszczenia. Co wyprawiają z nami Moskale, to samo będą robić Serbowie z Albańczykami i z Bułgarami. Jeżeli więc chodziło o wyzwolenie narodów podbitych z pod obcego jarzma, to cel ten tylko w niewielkiej części został osiągnięty. Przemoc będzie i nadal na Bałkanach panowała, sprawiedliwość bowiem narodom tamtejszym w pełni wymierzoną nie została. Następstwem tego faktu jest, że związek bałkański przestał istnieć a jego miejsce zajął stan ciągłego wrogiego napięcia. Wystarczy przeczytać to, co wspomniany minister serbski Pasicz mówił przed paru dniami o Bułgaryi, aby nabrać przekonania, że między obu temi państwami i narodami zapanowała na długo śmiertelna nienawiść. Już teraz zarysowywa

się przyszły układ sił politycznych na półwyspie Bałkańskim. Widoczne jest, że staną naprzeciwko siebie dwie grupy państw, z jednej strony Bułgarya, Albania i Turcya, z drugiej Serbia, Czarnogóra i Grecya. W takich warunkach Bałkan przestanie być dla kogokolwiek groźnym, obie bowiem grupy będą się tak wzajemnie szachowały, że nazewnątrz żadnej akcyi podjąć nie będą w stanie. Grupa albańsko-bułgarsko-turecka będzie oczywiście przechylała się na stronę trójprzymierza, zaś grupa serbsko-czarnogórsko-grecka na stronę trójporozumienia. Jednakże zarówno trójprzymierzu jak i trójporozumieniu nie wiele z tego przyjdzie. Gdyby bowiem przyszło do wielkiej europejskiej wojny, to na Bałkanach rzuciłyby się obie grupy państw na siebie i własne starałyby się załatwić porachunki. Najwięcej na takiem ukształtowaniu się stosunków zyskałyby Austro-Węgry. Od południa bowiem niczego bowiem one teraz obawiać się nie potrzebują. Gdy związek bałkański powstał, mówiono powszechnie, że będzie on awangardą Rosyi w walce przeciw Austryi. Skoro Rosya od góry a jej sprzymierzeńcy od dołu wezmą Austryę jak w prasę, to ją zgruchoczą i zgniotą do szczętu. Tak mówiono przed rokien. Teraz okazuje się, że pomysł prasy nie dopisał, gdyby bowiem Serbia ruszyła na pomoc Rosyi, to w tej samej chwili miałaby na karku Albańczyków i Bułgarów. Ostateczny więc wynik wojny bałkańskiej nie jest dla Austryi taki zły, jak się z początku na to zanosiło. Pomimo tego jednak każdy myślący polityk musi przyjść do przekonania, że w wojnach bałkańskich ostatniego roku poniosła klęskę nie tylko Turcya, potem nie tylko Bułgarya, ate także jako trzecie państwo Austro-Węgry. Niedorzeczny strach przed Rosyą, co do której powinno się się było wiedzieć, że ona teraz za żadną cenę wojny z Austryą prowadzić nie może, wywołał okropny zastój ekonomiczny; na zbrojenie wyrzucono niepotrzebnie olbrzymie sumy, jeżeli to wszystko się zliczy, to nawet przegrana wojna więcejby nie kosztowała. Za te wszystkie zaś poniesione ofiary uzyskano co? Albanię! Zaiste można zawołać: Nie starczy skórka za wyprawę. Przewidującą i stanowczą tej całorocznej polityki austryackiej nazwać nie można.

Skutek też jest taki, że Austrya nie prowadząc wojny, wojnę przegrała i tylko zbieg okoliczności uratował ją tak samo jak Turcyę od katastrofy. Niezgoda, chciwość i zachłanność bałkańskich sprzymierzeńców oddały Turcyi z powrotem Adryanopol, Austryę zaś uwolniły od groźby dostania się w rosyjsko-bałkańską prasę: Pomimo to jednak wychodzi Austrya z bałkańskiego przesilenia znacznie osłabiona. Skarb ma pusty, kredyt podcięty, ludność niezadowolona, zaufanie we własne siły zachwiane. Czy monarchia potrafi to wszystko przezwyciężyć i nowych nabrać sił do zapasów z Rosyą, które ją w niedalekiej przyszłości niewątpliwie czekają, to najbliższe okażą lata. Jedno przecież można stwierdzić, a mianowicie, że Austrya ma szczęście, nieraz już tak było, że to co jej zagrażało, obróciło się w końcu na jej korzyść, tak się stało i teraz ze związkiem bałkańskim. Jest przeto możliwe, że także przejścia wewnętrzne bieżącego roku wezmą wkrótce obrót korzystniejszy.

---

## Emigracyjne bagno.

Sprawa towarzystwa Kanadian Pacifik coraz szersze zatacza kręgi. Tak zwany „Przyjaciel Ludu“ pragnąc zasłonić swojego pana i wodza Stapińskiego zaczął dowodzić, że walka przeciw Kanadian Pacifik to nie jest walka z oszustami, ale że wywołaną ona została przez Prusaków protegujących tak zwany „Pool“ (czytaj Pul), czyli kartel towarzystw przewozowych niemieckich do którego to kartelu należy także towarzystwo Austro-Amerykana. Przyjaciel ludu zadzwonił gwałtownie na alarm i wskazał na przeciwników Kanadian Pacifik jako na stojących na żółdzie pruskim. Było to wcale sprytnie pomyślane. Skoro bowiem okazało się, że protektorzy i agenci towarzystwa kanadyjskiego ze Stapińskim na czele wysługiwali się Rosyi, to dla zamydlenia oczu było to niezłym pomysłem, zawołać, że przeciwnicy Stapińskiego wysługują się znowu Prusakom. Niestey, sztuczka się nie udała, władze bowiem sądowe galicyjskie i wiedeńskie nie poprzestały na wystąpieniu przeciw agentom Kanadian Pacifik, ale w sobotę 1-go listopada zabrały się także do należącej do pruskiego kartelu Austro-Amerykany.

Widocznie więc w tym wypadku nie idzie o prześladowanie jednych towarzystw na korzyść innych, ale o położenie tamy nadużyciom emigracyjnym wogóle. Gdy wyszło na jaw, jakich to szelmostw dopuszczało się towarzystwo kanadyjskie popierane przez Stapińskiego i wielu innych jeszcze posłów, wówczas zażądało ministerstwo wojny zbadania działalności także innych towarzystw emigracyjnych. W pierwszym rzędzie zwrócono uwagę na Austro-Amerykanę, która długi czas cieszyła się wielką protekcyą rządu i była nawet subwencyonowana. W gruncie rzeczy działalność Austro-Amerykany nie była ani w cząstce lepszą od działalności kanadyjczyków. Oba te towarzystwa handlowały z największą bezwzględnością życiem i mieniem naszego polskiego chłopa, wyludniając całe wsie na to tylko, aby dostarczyć amerykańskim spekulantom osadników i taniego robotnika. W jaki sposób wyzyskiwano lud polski i rusiński to poprostu woła o pomstę do nieba. Nikt jednak nie ujął się polskim chłopem, nikt jego dolą się nie zajął. Samozwańczy wódz ludu Stapiński milczał i śmiał się w kułak, przypatrując się jak pędzono do Ameryki tysiące naszych na zagubę. Aż nareszcie popełniła się miarka złego, a po Kanadian Pacifik przyszła kolej na Austro-Amerykanę. Trzeba jeszcze dodać, że reprezentacye obu tych towarzystw w Galicyi były wyłącznie w rękach żydów.

Okazuje się z tego najwyraźniej, że właśnie żydzi sprzysięgli się na nasze włościaństwo i postanowili większą jego część wywieść do Ameryki, aby dla żydów w Galicyi więcej zrobiło się miejsca. Największe wrażenie w mieście, a wśród żydostwa popłoch niesłychany, wywołał fakt aresztowania jednego z największych cymesów żydowskich, radcy cesarskiego Zygmunta Rescha, który był szefem firmy Goldlust, zastępującej Austro-Amerykanę. Resch jest członkiem Izby handlowej, piastuje godność członka państwowej przybocznej rady cłowej i zajmuje wiele innych jeszcze wpływowych stanowisk. Wobec tego nie można się dziwić, że jego aresztowanie stało sie bardzo głośne.

Ale nie skończyło się na tem, w niedzielę bowiem 2-go listopada odbyły się rewizye znowu w lokalu Kanadyan Pacifik w Krakowie, tudzież u potowano 16 osób z tych 4 odstawiono do sądu. Także w Czerniowcach dokonano paru aresztowań oczywiście samych żydów. Jak z tego wszystkiego, cośmy napisali wynika, że zdaje się, że rząd na dobre zabrał się do wyczyszczenia emigracyjnego bagna. Na czem się to wszystko skończy, na razie trudno przewidzieć. Być może że skończy się po „austryacku", to znaczy, na niczem. Jak awantura wojenna na niczem się skończyła, tak może to samo powtórzy się z awantura emigracyjną. Będzie wiele hałasu o nic. Aresztowanych żydów wypuszczą na wolność, nazwisk posłów, którzy brali pieniądze od towarzystw, rząd nie wyjawi, lecz schowa je głęboko do tajnych szufladek. Komisya zaś wybrana przez Koło polskie do zbadnia zarzutów przeciw Stapińskiemu oświadczy, że nic zbożnego nie wykryła i że pan Stapiński jest czysty jak kryształ. Taki wynik jest bardzo możliwy, boć przecie w Austryi żyjemy. Gdyby jednak nawet tak się stało, to sprawa na tem się nie skończy. Sędzią nad Stapińskim właściwym nie będzie komisya Koła polskiego, do której przemocą wcisnął się żyd Kolischer, ale sędzią tym będzie sam lud polski. Młyny ludowe mielą powoli ale gruntownie. Świadomość prawdy wśród wościaństwa naszego także powoli tylko drogę sobie toruje, skoro jednak ta świadomość raz dojrzeje, wówczas oburzenie ludu wybuchnie jak huragan i zmiecie z wodowni politycznej tego handlującego chłopską skórą warchoła, tego wyzyskiwacza, jakim jest Jan Stapiński. Lud go sam osądzi, nie zaś komisya Koła polskiego, gdzie ręka rękę myje.

* * *

Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy w sprawie emigracyi następujący artykuł, zawierający szereg ciekawych uwag:

Nie można zaprzeczyć, że emigracya jest objawem niezdrowym. Społeczeństwo traci wskutek emigracyi najdzielniejsze siły w ludziach, siły, zawsze mu potrzebne w kraju, a to odbija się dotkliwie na rozwoju społeczeństwa, na jego materyalnym dorobku. Kto bowiem wyjeżdża z kraju? Ludzie młodzi, silni, którzy w warsztacie społecznej pracy odgrywać powinni rolę najważniejszych kółek, na których się działalność całego warsztatu opiera.

Z drugiej strony jest rzeczą pewną, że może w żadnym narodzie nie ma takiej niechęci wrodzonej do opuszczania kraju, jak w naszym. Chłop polski, przywiązany do ziemi, opuszcza ją tylko wtedy, gdy mu już bieda dokuczy tak, iż dychać nie może, gdy mu już nędza za siódmą skórę zalezie. A jednak — setki tysięcy ludzi opuszcza nasz kraj rok rocznie i szuka chleba i szczęścia na drugiej półkuli, daleko od tej ziemi, którą nadewszystko kocha.

Dlaczego?

Czy gdyby im tu dobrze było w kraju, gdyby im do drzwi nie zaglądnął głód co przednówek, lecieliby tak na oślep tam, za morze?

Nie! Z pewnością nie.

A więc dlaczego emigrują?

B o w k r a j u j e s t ź l e. W k r a j u n i e m a p r a c y, w k r a j u n i e m a s p o s o b n o ś c i d o z a r o b k u. W kraju trzeba tylko płacić rządowi podatki, których jak się nie zapłaci, to rząd cały dobytek chłopom sprzeda na licytacyi, ale nikt tego chłopa nie spyta, skąd on ma wziąć pieniądze, skąd ma wziąć środki na opłatę tych podatków, które rosną z roku na rok. I nieraz chłop porzuca zagon rodzinny dlatego właśnie, by tej ziemi nie stracić, by zagranicą, za morzem coś zarobić i ziemię swoją rodzoną utrzymać w posiadaniu.

Brak pracy w kraju — oto przyczyna emigracyi.

Rząd austryacki zaczął teraz tępić towarzystwa okrętowe, które zajmowały się werbowaniem emigrantów. Słusznie. Na taki werbunek, zwłaszcza ludzi popisowych, państwo, dbające samo o siebie, pozwolić nie może. Ale z czystem sumieniem możemy powiedzieć, że w Galicyi nie trzeba ludzi werbować i zachęcać do emigracyi, bo najpilniejszym agentem emigracyjnym jest u nas — n ę d z a. Ją to szanowny rząd powinien zaaresztować i wsadzić do kryminału, bo ona najwięcej, dziesiątki tysięcy ludzi, zagnała za ocean. Na nią, na tę nędzę, rząd powinien był urządzić nagonkę, a nie miałby wcale kłopotów z emigracyą. Jeśli ktoś u nas w kraju ma zarobek, jeśli mu bieda do wnętrzności się nie dobiera, to żaden agent emigracyjny nie zdoła go z kraju wywabić za morze, na losy niepewne i Bóg wie jaką dolę. Ale nie potrzeba wcale agenta, gdy w domu bieda piszczy, dzieciaczki nieubrane i zziębnięte jeść wołają, a w chałupie niema grosza i nigdzie sposobności do zarobienia tego grosza.

Czy rząd starał się kiedy o to, by chłopu dać sposobność do zarobku, sposobność do pracy w kraju?

Nigdy!

Dwanaście lat mija od czasu, jak parlament uchwalił, a cesarz własną ręką podpisał ustawę o budowie kanałów w Galicyi, którąby dałaby dziesiątkom tysięcy naszych chłopów na jakie dziesięć lat pracę, a co się stało? Rząd sobie ustawę schował do kieszeni i jest bardzo zadowolonym. Na dreadnoughty, budowane na Węgrzech, na armaty, lane w Czechach, dającą zarobek robotnikom czeskim i niemieckim znalazły się w tym czasie miliardy, na kanały nigdy pieniędzy nie było. Nie buduje się dróg, nie stawia się mostów, nie robi się w Galicyi nic, aby ludności dać sposobność zarobku. w y p ę d z a s i ę p o p r o s t u t ę l u d n o ś ć z k r a j u, a potem rząd narzeka na emigracyę, szuka winowajców — i nie znajduje ich. Oczywiście. Niechby się szanowny rząd popatrzył w lustro, zobaczyłby winowajcę. Bo w i n o w a j c ą e m i g r a c y i j e s t n i e k t o i n n y, t y l k o p r z e d i n n y m i s a m r z ą d.

---

## Mądrzy ludzie są tylko — w Ameryce.

Niejeden zapewne, słysząc o Ameryce, zastanawiał się nad tem, skąd się tam wziął taki niesłychany postęp, w jaki sposób rozwinął się taki niesły-

chany wprost przemysł, czem się to dzieje, że tam każdy człowiek, chcący pracować i umiejący pracować może bardzo pięknie zarabiać, co wogóle było powodem, że Stany Zjednoczone doszły tak ogromnie daleko i wyprzedziły Europę.

Trzeba zaznaczyć odrazu, że ta druga półkula, to świat zupełnie inny. Tam ludność zawsze była demokratyczną, nie miała nigdy magnatów, nie miała panków, którzy dla własnej korzyści gotowi byli zaprzepaścić wspólne dobro całego kraju, tam też rozwinęła się nowa zupełnie kultura, nowy porządek społeczny, którego podstawą jest najzupełniejsza demokratyzacya społeczna. Na tym gruncie wyróść musieli ludzie ogromnie dzielni, bardzo praktyczni, ludzie jednem słowem tędzy, którzy nadali Stanom Zjednoczonym charakter państwa przyszłości.

Obecnie okazało się znowu, że jedną z dźwigni rozwoju w Stanach Zjednoczonych jest niesłychana praktyczność i mądrość ich obywateli. Bo gdy Europa po wspaniałych okresach przebudzenia się ludów popadła dzisiaj znowu w staroświeckie zwyczaje, i zaczęła otaczać czcią to, co przed kilku dziesiątkami lat sama obalała, ażeby módz wejść na drogę rozwoju, w Stanach Zjednoczonych jest zupełnie inaczej. W Europie rządy, opierające się na bagnetach ,armatach i pancernikach, wmówiły w ludy, że jedyną ostoją pokoju ich i szczęścia są armie, są olbrzymie okręty wojenne, z których każdy kosztuje setki milionów, armaty, które się co roku prawie zmienia itd. Możnaby powiedzieć, że cała ludność w Europie cofnęła się wstecz, tak dalece, że jeżeli nawet kiedyś odezwie się w niej głos rozsądny, i uczciwy, to przebrzmi bez echa.

Niedawno temu angielski minister marynarki Churchill (czyt. Czerczil), w jednej z mów przed wyborcami — w Anglii ministrowie nie boją się wyborców tak jak w Austryi i bardzo często zjawiają się na zgromadzeniach, na których zdają wyborcom sprawę z swojej działalności i swoich zamiarów — oświadczył, że te ustawiczne zbrojenia morskie, które pochłaniają lwią część dobytku ludów Europy, nie mają poprostu sensu, i że najmądrzejszą rzeczą byłoby, bodaj na jakiś czas zrobić w tych zbrojeniach przerwę, na razie naprzykład na rok. Jeżeli kiedyś ma przyjść do jakiejś wielkiej wojny, no to przecież wszystko jedno, czy siły poszczególnych państw będą grubo większe niż dzisiaj, czy takiesame jak dzisiaj dlatego, bo stosunek ich pozostanie zawsze niezmieniony.

Oświadczenie Churchilla skierowane było pod adresem Niemiec, tego najwstrętniejszego państwa w Europie, które całą kulturę współczesną cofnęło wstecz siłą swoich bagnetów. Ponieważ w Niemczech panuje poprostu wścieklizna na punkcie zbrojeń, ponieważ te zbrojenia muszą się dawać ludności niemieckiej we znaki, sadzono, że Niemcy zgodzą się na propozycyą Churchilla i w zbrojeniach, przynajmniej morskich, najkosztowniejszych, nastąpi nareszcie przerwa, a ludy odetchną. Ale gdzie tam! Niemcy propozycye te odrazu odrzuciły, bo niemiecki rząd i cesarz Wilhelm, największy ideał ludzkości widzą w pikelhaubie. Po odrzuceniu tej propozycyi przez Niemcy, oczywiście sprawa stała się w całej Europie bezprzedmiotową, bo jużci jeżeli Niemcy nie chcą się przestać zbroić, to wszyscy muszą się zbroić.

I pokazało się przy tej okazyi, że mądrzy ludzie są dzisiaj tylko jeszcze w Ameryce. Praktyczni Amerykanie wnieśli onegdaj w senacie washingtońskim wniosek, ażeby Stany Zjednoczone przyjęły propozycyę Churchilla. Wnioskodawca oświadczył w swej mowie, że wyścigi mocarstw na polu zbrojeń w tak straszliwy sposób rujnujące całą ludzkość, są szczytem idyotyzmu.

Na takie mądre, jędrne słowa zdobyto się jednak tylko w Ameryce.

---

## Po grudzie, po grudzie, ale jakoś idzie

Ile razy mówi się o austryackim parlamencie, tyle razy powtarza się, że ten parlament nie jest zdolny do pracy, że na każdym kroku utyka i kuleje. Tak jest istotnie. Czytelnicy nasi znają już z poprzednich artykułów w tej sprawie położenie i warunki, w jakich parlament pracuje. I niejeden pewnie dziwi się w duchu, że przecie mimo wszystko ta skrzypiąca maszyna jakoś ciągle jest w ruchu i wtedy, kiedy wszystkie kółka w niej skrzypią najgłośniej, potrafi jednak jeszcze coś zrobić. Doprawdy, można się temu dziwić.

Zrozumie się to dopiero wtedy, gdy się zważy, że cała sztuka rządzenia w Austryi polega właśnie na rządzeniu zapomocą takiej skrzypiącej maszyny. Żaden rząd austryacki niema ani odwagi ani zdolności do tego, żeby gospodarkę państwową wprowadzić na nowe tory, żeby państwo, leżące w środkowej Europie, przybrało raz nareszcie charakter państwa zachodniego, cywilizowanego, państwa, któreby mogło stanąć godnie obok tak niesłychanie rozwiniętych krajów, jak Niemcy, Francya, Belgia, Anglia itd. W Austryi trzymają się członkowie rządu zasady, której ongić trzymali się nasi przodkowie za czasów naszej niepodległości. Na wszystko mówi się w Austryi: „Jakoś to będzie“., i pcha się tak tę taczkę państwową z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc. Pod względem gospodarczym stoimy w Austryi daleko wtyle poza wszystkiemi innemi państwami, nie wyłączając nawet Rosyi; pod względem oświaty stoi Austrya rówież bardzo kiepsko, handlu prawie że niema, przemysł znajduje się dopiero w powijakach, a rząd na to wszystko patrzy zupełnie obojętnie i zdobywa się na energię tylko wtedy, jeżeli chodzi o wydobycie z ludności nowych podatków, z których lwią część pożera wojsko. I takie stosunki trwają od lat. Przyzwyczaili się do nich ministrowie, przyzwyczaił się wreszcie i parlament, który zawsze od wewnętrznych burz i kłótni marnuje drogi czas i pieniądze na rozmaite obstrukcye i żarcia się wzajemne. Jak już jest bardzo źle, to rząd grozi parlamentowi rozwiązaniem i ten środek zawsze skutkuje. Tak się wlecze polityka w Austryi z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień. Pod grozą rozwiązania parlamentu uchwala się nowe podatki i nowe wojskowe przedłożenia, co jakiś czas uchwali się jakąś ustawę mniej więcej pożyteczną dla wszystkich, no i odnosi z tego wrażenie, że parlament przecie coś robi. Po grudzie, po grudzie, ale jakoś idzie...

Najlepszym dowodem, że tak jest, jest obecna sesya parlamentarna. Rusini prowadzą obstrukcyę, Czesi się wygrażają obstrukcyą. Niemcy też pobrzękują szabelką obstrukcyi, a jednak nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości, że najważniejsze sprawy, jakie parlament ma do załatwienia, zostaną załatwione. Załatwiony więc będzie i plan finansowy, zawierający szereg nowych podatków, z których część wprawdzie dotknie panów, ale lwia część odbije się oczywiście znowu na chłopach. Jak zawsze... I nie

ma dwóch zdań, że parlament załatwi i nową ustawę wojskową.

I tak się powlecze dalej.

Gdyby parlament zerwał raz z dotychczasowym systemem, gdyby zrozumiał nareszcie, że ludy Austryi poprostu nic z niego nie mają, gdyby się wziął do pracy czysto gospodarczej, gdyby zaczął pracować naprawdę zamiast się kłócić bez ustanku, to w przeciągu lat kilku inaczejby wyglądała Austrya, podniosłyby się kraje, a ludność by go błogosławiła, gdyż zyskałaby źródła zarobku, możność pracy w kraju i polepszenie bytu, a co za tem idzie, dźwignęłaby się pod względem oświatowym.

# Co słychać w świecie?

## Z AUSTRYI I WĘGIER.

### Minister Zaleski

został przez cesarza mianowany hrabią. Jest to odznaczenie niezwykłe. Cesarz Franciszek Józef bardzo rzadko odznacza kogoś tytułem hrabiowskim tak, że do dziś dnia jest może dziesięć rodzin, które taki tytuł za panowania jego otrzymały. Dowodzi to, jak niezwykłem uznaniem cieszy się minister Zaleski u monarchy. Niestety, odznaczenie to spadło na ministra Zaleskiego w chwili ciężkiej choroby. Jak już donieśliśmy, z powodu tej choroby musiał on wziąć urlop i leczy się obecnie w Meranie, w przepięknem uzdrowisku tyrolskiem. Mianowanie ministra Zaleskiego hrabią przyjęto w kołach politycznych polskich bardzo serdecznie, gdyż minister Zaleski dzięki swemu taktowi i uprzejmości, oraz pracowitości i dbałości o sprawy krajowe, pozyskał sobie ogólne uznanie i szacunek.

### Prezydent ministrów Stürgkh

musiał być w ubiegłą niedzielę bardzo zadowolony. W tę niedzielę bowiem minęło dwa lata od czasu, jak objął ster rządów austryackich. W stosunkach, wśród jakich przez cały czas gabinet hr. Stürgkha się znajdował, utrzymanie się przy sterze nie było rzeczą łatwą. W gruncie rzeczy hr. Stürgkh nie wniósł do parlamentu nowego życia, nie wniósł żadnych nowych myśli politycznych. Jaki parlament zastał, taki ma do dziś dnia. Nie przeprowadził hr. Stürgkh ani jednej ustawy, którąby miała doniosłe znaczenie dla wszystkich obywateli, natomiast przeprowadził tylko ustawy, które na ludność nałożyły masę nowych ciężarów. I w tem leży tajemnica powodzenia hr. Stürgkha i wyjaśnienie, dlaczego on tak długo utrzymał się przy rządzie. Urzędowe pisma wiedeńskie nazwały ten jubileusz Stürgkha chwilą historyczną. My tak historycznej ważności tego jubileuszu wcale nie widzimy.

### Delegacye

zbiorą się w tym roku we Wiedniu dnia 18 b. m. Prezydentem delegacyi austryackiej będzie prezes Koła polskiego dr. Leo. Delegacyom przedłożone będą nowe żądania wojskowe, które oczywiście panowie delegaci przyjmą, pozostawiając uchwalenie kosztów na ich pokrycie parlamentowi. Jak zwykle! Naturalnie panowie delegaci zrezygnują nawet z dyskusyi politycznej i nie zażądają nawet od hr. Berchtolda wyjaśnień, po jakiego dyabła on też robił taką awanturę albańską, skoro Austrya z tej Albanii dotychczas niema i nie będzie mieć żadnego pożytku. Panowie delegaci są bowiem ludźmi bardzo grzecznymi. Jak rząd dyskusyi nie chce, to i oni jej nie chcą, bo oni wogóle chcą tylko tego, czego chce rząd. Bogiem a prawdą, całe te delegacye są poprostu nonsensem i gdyby parlament umiał cenić swoją godność, to dawno by się już był postarał o zniesienie tego dziwoląga konstytucyjnego.

### Skandale węgierskie

przejdą niezawodnie do historyi. Nie ma poprostu tygodnia, żeby na Węgrzech nie wyszło jakieś nowe, grube świństwo, rzucające jaskrawe światło na wartość tak zwanej partyi pracy, na której się opiera hr. Tisza i jego gabinet, depcący konstytucyonalizm w całem tego słowa znaczeniu. Skandale te przybierają coraz większe rozmiary i sprawiły już to, że około 40 posłów z tej partyi pracy postanowiło z niej wystąpić, żeby udowodnić, iż mają czyste ręce i w świństwach udziału nie brali. Zdaje się więc, że powoli, ale nareszcie nadchodzi kres rządów hr. Tiszy, bo coraz wyraźniej wychodzi na jaw niesłychane bagno, w jakie politycy węgierscy z pod znaku Lukacsa i Tiszy zamienili polityczne życie węgierskie.

## Z NIEMIEC.

### Zięć cesarza Wilhelma,

książę Ernest August Cumberlandzki odbył w niedzielę uroczysty wjazd do Brunświku, jako nowy książę brunświcki. W ten sposób Hohenzollernowie raz przynajmniej w sposób przyzwoity załatwili sprawę bardzo brzydką. Prusy bowiem zagarnęły księstwo brunświckie przed 30 laty w sposób zupełnie łajdacki, zwyczajny Prusakom, wywłaszczając poprostu księcia Cumberlanda z tronu. Obecnie cesarz Wilhelm, po zaślubieniu przez młodego księcia Cumberlanda jego córki, nie chcąc, by córka nie była po zamęściu nieudzielną księżną, oddał zięciowi tron, zrabowany jego ojcu.

## Z BAŁKANU.

### Nowe awantury

wybuchły na Bałkanie znowu z powodu Albanii. Mianowicie Grecy, zachłanni na ziemię okropnie, przeszkadzali międzynarodowej Komisyi dla wyznaczenia granic Albanii w ten sposób, że Komisya ta wprost pracę jej uniemożliwiała. Austrya i Włochy, które niedawno wystosowały o tę Albanię w Belgradzie ultimatum, dbając okropnie o tę Albanię zagroziły znowu ciężkiemi historyami Grecyi. Oczywiście i Grecya ustąpi, taksamo, jak ustąpiła Serbia.

Prawdopodobnie te awantury albańskie nareszcie dobiegną końca, bo już mocarstwa trójprzymierza zgodziły się na kandydata na albańskiego króla. Jest nim książę Wied, krewny rumuńskiej królowej. Gdy nareszcie Albania dostanie króla, to nareszcie ten król, chociby w interesie własnym, postara się sam o jaki taki porządek.

# LISTY.

### Wulka tanewska, p. Nisko.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czytałem i czytam już nieraz w naszej ulubionej gazetce, jak to ludowcy podają ohydne blagi, kłamstwa i oszczerstwa do „Przyjaciela Ludu", przeciw naszemu stronnictwu chrześc. społeczno ludowemu na posłów tegoż stronnictwa a przeważnie na

księży, że naród bałamucą swoją nauką, mieszając się do polityki. Pragnąłem tedy dostać to pismo pod tak ładnym tytułem, by się dobitnie dowiedzieć, co w tem piśmie się zawiera, wiele w nim prawdy mieści się i czy jest to rzeczywiście „Przyjaciel Ludu“ lub przeciwnie, i tak przypadkowo dostałem jeden numer t. j. 45 z dnia 2 listopada. Po przeczytaniu kilku ustępów nieładnych, pisanych przez posłów ludowych, pomyślałem sobie, że ci ludzie, tak jakby byli bez wiary i sumienia, że takie ohydne kłamstwa i oszczerstwa puszczają w świat i gorszą nimi ludzi, którzy nasiąknąwszy tem czytaniem brudu popadają w fałszywą wiedzę i przekonanie, no! i wreszcie są przeciwni nauce dobrej i upornie stoją w złem zapatrywaniu dlatego jedynie, że czytają te brudy ohydne, jakie im wódz Stapiński rozsiewa i przyjaciele. Dlatego to jeden ustęp z tego Przyjaciela przedstawię kochanym czytelnikom na[szy]m i proszę rozważcie, czy ten niby „Przyjaciel Ludu“ jest dobrym i pragnącym dobra dla naszego ludu polskiego. Artykuł ten ułożony jest i podany do Przyjaciela brudu przez jakiegoś tam Bosaka, niby posła z Jasielskiego, pod tytułem: Chcą nam zamknąć drogę w świat! Ubolewa ów Bosak nad tem, że inne Towarzystwo emigrac[yjne] zajmywać się będzie emigracyą ludności do Kanady, gdzie karty okrętowe będą droższe, aniżeli dotychczas w Towarzystwie Kanadyan Pacyfik, którym się opiekował ich wódz sławetny agent p. Stapiński, pisze, że wszystko to zrobiła agitacya księżowszechpolska i hr. Lasocki, prześladując p. Stapińskiego. Zapytuję cię p. Bosak, dlaczego pragniesz, by naród polski opuszczał kraj rodzinny, pewnie chcesz, byście z p. Stapińskim sami zostali w Galicyi i abyście jeszcze mogli więcej żydów z Palestyny sprowadzić do kraju. Myślicie, żeby wam wtenczas lepiej było? o nie! żydzi by was nie potrzebywali za posłów, najwyżej użyli by was do noszenia wody. Radzę ci więc p. Bosak, abyś szanował lud polski, który takiego nieuka wybrał posłem i chociaż temu ludowi nie umiesz przyjść z pomocą, to siedź cicho. Abyś ty p. Bosak opisał, radząc, jak ten naród ma się łączyć wspólnie, zakładając różne spółki. Czemu ty nie poradzisz na to, by tu w kraju powstały fabryki, by się warsztaty przemysłowe podniosły, byś żydów wyprowadził do jakiej Kanady a wtenczas twoja praca poselska wydałaby owoce a Polacy byliby panami na własnej polskiej ziemi.

Na koniec radzę ci, byś się nie troszczył, że karty okrętowe w innem towarzystwie podrożeją, tylko staraj się, jako dobry poseł, by u nas drożyzny nie było, by przemysł i handel przechodził w ręce katolickie, by ilość żydów się zmniejszyła itd. a wtenczas do nas jeszcze lepsza Kanada zawita, a wtedy nikt nie będzie potrzebywał wyjeżdżać za morze.

Na ostatku p. Bosak poleca gorąco, by bracia chłopi czytali Przyjaciela, bo już 25 lat dobrze [go] prowadził. Ciekawy jestem, komu byś go polecał, gdyby chłopi wyjechali do Kanady. Ja zaś ostrzegam od takiej wrogiej gazety, która prowadzi na złą drogę i taka gazeta nie powinna się od nowego roku w żadnym domu znajdować, natomiast zaś kto chce zaczerpnąć zdrowej i moralnej wiedzy, niech czyta prawdziwie religijną, polską gazetę, którą jest „Prawda“ i „Niedzielna“.

Cześć i pozdrowienie czytelnikom „Prawdy“ i „Niedzielnej“.

Maciej Ostrówka (chłop).

**Krótka odpowiedź Grzegorzowi Podrazie.**

Odnośnie do artykułu wNr. 42 „Przyjaciela Ludu“ proszę o umieszczenie w najbliższym numerze naszej gazety następującego mojego listu: Jako niesłusznie został nasz czcigodny ks. kanonik Halak przez jakiegoś Zarazę, czyli Podrażę, który stanął niby to, w obronie Wojtyły, napadnięty, to ja staje w obronie kapłana, jako katolik. Ten Podraza napada na niewinnego kapłana, a wychwala Wojtyłę, choć wcale jego stosunków nie zna. Więc pisze ci, mój Grzegorzu Zarazo, stosunków naszego ks. kanonika wcale nie znasz, a napadasz go niesłusznie swojem kłamstwem, widać jaka wy siejecie niezgodę i nienawiść przeciw duchowieństwu. A kto sieje wiatr ten zbierał będzie burzę, gdybyście wy ludowcy walczyli o prawa nasze, i to z Bogiem, to by ta walka przyniosła dobre owoce, a wy ani kwiatu ani owocu nie wydajecie, tylko hańbić umiecie duchowieństwo. Tą drogą daleko nie zajdziecie, choćbyście sobie pępki na wiecach swoich wykrzyczeli, bo ludzie się miarkują, że wy chcecie walczyć, ale bez Boga. Nasz ks. kanonik żadnej zemsty nie zna, bo jest prawdziwy apostoł Jezusa Chrystusa i głosi naukę a do polityki się nie miesza, a o Stachu Wojtyle kazania nie miał, on się w takie głupstwa nie miesza. Nieprawdą jest, iżby kiedy ogłaszał parafii, że Wojtyła wielki ludowiec, że go nie brać do wesela za muzykanta weselnego, bo nim wcale nie jest. Jest tylko przedsiębiorcą wesela, jest tylko basistą przy weselu, bo to otrzymał w spadku po ś. p. Wojciechu Hochole z Podlipia. Co zaś piszesz, że jest Wojtyła nieposzlakowany i czysty jak łza, to nie chcę jego brudów wycierać, bo on je sam wytarł w kryminale po kilka razy. Prawdą jest, że Stach Wojtyła krząta się przed wyborami od wsi do wsi o głodzie i chłodzie, ale nie bezinteresownie. W razie małej dvety, to narzeka, że się mało obstało, bo przytem to na plecy weźmie. Dziwi to bardzo parafię Gręboszewską, że taka owca się znalazła, co poszła na swego pasterza na skargę do wilka a tem wilkiem jest „Przyjaciel Ludu“ a tym autorem, co temu wilkowi jeść daje, jesteś ty, bracie Zarazo, czyli Porazo, jak się ta zowiesz. To jest nie prawda, parafia Gręboszewska protestuje przeciw temu, co było pisane w tym przyjacielu o wilczej skórze. Pozdrawiam was moi ludowcy, prowadźcie politykę ale zdrową, a duchowieństwa nie szkalujcie, to prędzej dojdziecie do celu. Wy sami siebie chwalicie a na kapłanów plujecie. Pamiętajcie sobie, że z tą waszą mądrością spadnie na was samych przekleństwo chama, boście są tem gniazdem, z którego się zło rozchodzi, na świat cały.

M. Świętoń z Podlipia.

Pałuszyce, p. Dąbrowa 2. 11. 1913.

Na kilka zarzutów, pisanych w „Przyjacielu Ludu“ przeciw ks. proboszczowi w Gręboszowie przez Jakóba Bojkę, odpowiem w moim liście. Nie mogę przemilczeć tej głupiej a niegodziwej bazgraniny, a to tem więcej, że te zarzuty powtarzają czytelnicy tego głupiego a szkodliwego pisma. Oto ks. prob. Piotr Halak wielkie położył zasługi około kościoła parafialnego i około dobra naszych dusz. Przedewszystkiem kościół przyprowadził do porządku, co jest najlepszą pochwałą każdego proboszczą, a pociechą i dumą dobrych parafian. Poodnawiał mianowicie ołtarze, posprawiał nowe obrazy i t. p. Zamiast dawnej chorągwi blaszanej na wieży, niby na wierztnym młynie, ustawił krzyż żelazny. Podnieść muszę jego gorliwość w pracy kapłańskiej. Aby obsłużyć 10 tysięcy dusz — przyzna każdy — że potrzeba gorliwości niemałej. Dla odległych wsi urządza nabożeństwa w kaplicy i Słowem Bożem krzepi lud i do Boga podnosi. Postanowił postawić drugi kościół na Zacipiu i już zebrano na ten cel poważną sumę. Wogóle, gdzie tylko rzucić okiem, wszędzie widzi się rękę ks. proboszcza Halaka. Pracuje zaś nie dla swego pożytku, nie dla swojej rodziny, bo jej nie ma, nie dla swojej chwały, bo jej nie potrzebuje, ale dla chwały Boga i dla naszego pożytku. Na taką to osobę rzuca się w przeklętym piśmie „Przyjacielu Ludu“ parafianin jego, nie młokos, lecz człowiek stojący nad grobem, który zdaniem doświadczonym innym służyć powinien.

Słuchaj głupi i złośliwy Bojko: my żywimy cześć i mamy zaufanie do naszych kapłanów i nie pozwolimy na nich bezkarnie napadać. Poznaliśmy się już na was i na waszych przyjacielach ludu. To też wielu ludowców się nawróciło, a tylko jeszcze wiślarze ujadają — ale i ci wnet zamilkną, jak zamilkł Bank parcelacyjny. Źle już być musi i z waszą „Wisłą“, kiedyście się złączyli z żydowskim „Feniksem“. Długie czasy panowaliście, wyrosłszy na plecach chłopskich, lecz tyle krzywd, wyrządzonych chłopom a w końcu handel chłopami do Kanady, położy wam koniec.

Tak samo wyślibyśmy i na organizowaniu nas w szeregi strzeleckie, na których czele stali ludowcy. Organizowali nas niby przeciw Rosyi, a dr. Gargas, ludowiec, stał na czele „Kanadyan Pacifik“ i wywoził popisowych na paszporty rosyjskie do Kanady. Teraz otworzyły się nam oczy, dołóżmy więc wszystkich sił, a nasamprzód prośmy Boga o nawrócenie ludowców, ażeby jedność i miłość zakwitła między polskim ludem. Wy zaś, duchowni, dopomagajcie nam, by partya ludowców zupełnie zginęła, która się wstydzi nazwy chrześcijańskiej, a za cel swój uważa walkę z naszymi kapłanami.

**Fr. Myśliński.**

**Z Bośni,** 25 października 1913.

Polacy przeżyli tutaj szereg uroczystości kościelnych, które pozostawiły po sobie na duszach oraz umysłach piętno niezatarte.

Odprawiliśmy bowiem w czasach ostatnich kilka odpustów dorocznych w polskich kościółkach, o których właśnie chcę w krótkości wspomnieć.

Mianowicie dnia 16 lipca odbył się w Rakowcu z okazyi święta Najśw. M. P. Szkaplerznej.

Następne uroczystości odpustowe miały miejsce: w Dewentinie (Dziewięcinie) na uroczystość Narodzenia Najśw. M. P. dnia 8 września. W Gumierze na Podwyższenie św. Krzyża, dnia 14 września. W Grabaszniċy na Piętna św. Franciszka Seraf. dnia 17 września.

W Dubrawie, czyli Dąbrowie, na św. Michała Arch. — wreszcie w Kokorach na uroczystość Mątki Boskiej Różańcowej.

Duszą, jeżeli się tak można wyrazić, a zarazem głównym i jedynym kierownikiem owych zbawiennych chwil, był ks. Józef Ziemba. On to słuchał spowiedzi niezmordowanie od rana wczesnego do późnej nocy i głosił kazania odpustowe na dworze; odprawiał sumy uroczyste — nieszpory — procesye, tudzież spełniał nader gorliwie posługi religijne wśród rodaków.

Wyjątkowo Pan Bóg błogosławił tak zbożnemu dziełu, gdyż podczas każdego odpustu sprzyjała piękna pogoda, trzeba bowiem wiedzieć, że i w Bośni ciągłe deszcze z burzami całe lato panowały, jako i w Galicyi.

Polacy nawet z odległych kolonii tysiączną rzeszą się gromadzili, celem wysłuchania Słowa Bożego w języku ojczystym z ust tak wymownego kaznodziei ludowego, jakim jest ks. Józef Ziemba. Od lat 10-ciu przeszło nie słyszeli nasi rodacy w Bośni nauki w polskim języku, sobie zrozumiałym, ani nie widzieli kapłana swojej narodowości, nie zadziwi przeto nikogo i ta okoliczność, że podczas kazań religijno-patryotycznych, porywających za umysły i serca słuchaczy, a głoszonych z całym zapałem, lud wszystek płakał. Nawet sam kaznodzieja — misyonarz ks. Ziemba razem z wiernymi łzami wzruszenia się zalewał na ziemi obcej, pod obcem niebem, przy świetle słońca obcego.

Tak więc wychodźcy nasi — napełnieni wzniosłemi uczuciami religijnemi, naukami płomiennemi rozgrzani, na duchu umocnieni, łaskami sakramentalnemi pokrzepieni oddalali się się powoli do swoich osad — codziennych ciężkich zajęć. Unosili jednocześnie ze sobą w głębi serc nigdy nie gasnącą pamięć na Boga i Ojczyznę, na dalszą pielgrzymkę życia — nie mniejszą wdzięczność i cześć dla ks. Ziemby za jego mozoły i trudy poniesione, dla chwały Bożej — chluby Kościoła św. i dobra braci rodaków.

L. St.

## Z gospodarstwa.

### Zniżki kolejowe dla Galicyi.

Rozporządzeniem z dnia 30 września b. r. zaprowadziło c. k. Ministerstwo kolei zniżkę należytości przewozowych dla poniżej wyszczególnionych artykułów, przeznaczonych do zużycia w Galicyi.

A. Ziemniaki świeże, jarzyna świeża, fasola, groch, soczewica, ryż łuszczony.

B. Mączka z krwi (Bluttfutter), buraki pastewne sieczka, siano i słoma (także susoszone rośliny paste

wne i trawy, tudzież suszona koniczyna), ziemniaki suszone, otręby, kukurydza, kiełki słodowe, pasza melasowa, makuchy w kawałkach i mielone, wytłoki z ziemniaków i buraków, odpadki z ryżu, bracha osypka, ściółka torfowa, młóto.

C. Saletra chilijska, kainit, sole potasowe, mąki kostne, wapno azotowe, superfosfaty i tak: podwójne, amoniakowo-potasowe, potasowe, saletrowe; i gips superfosfatowy, jakoteż superfosfaty z poz. D. 11. klasyfikacyi towarowej, żużle (tomasyna) o minimalnej zawartości 8% kwasu fosforowego rozpuszczalnego w kwasie cytrynowym.

1). Powyższą zniżkę przyznano na czas od dnia 1 października br. aż do odwołania, a najdalej do 30 kwietnia 1914; jest ona ważną na normalnotorowych szlakach c. k. austryackich kolei państw. oraz na normalnotorowych kolejach lokalnych ze wszystkich stacyi rzeczonych kolei do wszystkich stacyi galicyjskich.

2). Transporty muszą być w dowolny sposób zużyte w Galicyi, nie mogą zatem być ani ponownie wysyłane koleją do innego kraju, ani wywożone furami poza Galicyę.

3). Aby uzyskać zniżkę, należy w rubryce listu przewozowego, przeznaczonej do podawania zawartości przesyłki, umieścić już przy nadaniu towaru dopisek „do zużycia w Galicyi“.

4. Tego rodzaju przesyłki należy zabierać ze stacyi przeznaczenia furmankami lub torem przemysłowym.

5. Dla przesyłek nie odebranych i nadanych do innej galicyjskiej stacyi nowym listem przewozowym, przyznaje kolej zniżkę kosztów przewozowych za obie przez przesyłkę przebyte przestrzenie, o ile przy przesyłce takiej spełniono warunki, od których zniżenie zawisło; w tym wypadku należy przy ponownem nadaniu poprzedni list przewozowy dołączyć do nowego listu przewozowego.

6). Zniżka ma zastosowanie przy przewozie każdej ilości wyżej wymienionych artykułów i oblicza się ją, potrącając 50% od obowiązujących stawek. Najmniej jednakże liczy się po 0. 16 h za 100 kg i km z doliczeniem należytości manipulacyjnej, 5 h, najmniej jednak 12 h za 100 kg.

7). Zniżkę potrąca się z góry w liście przewozowym; nie potrzeba jej zatem osobno reklamować.

8). Kolej zastrzega sobie prawo przeprowadzenia w każdym poszczególnym wypadku dochodzenia na koszt adresata, czy przesyłka została istotnie zużytą w Galicyi. Jeżeliby kolej sprawdziła, że przesyłka nie została zużytą w Galicyi, wówczas obowiązany jest odbiorca zwrócić przyznaną mu zniżkę i zapłacić prócz tego karę konwencyonalną w wysokości normalnych kosztów przewozowych.

Temsamem rozporządzeniem i tensam czas przyznało c. k. Ministerstwo kolei 50% zniżkę należytości przewozowych dla pół (5.000 kg) i całowagonowych (10.000 kg) przesyłek wszelkiego rodzaju n a s i o n  d o  s i e w u na normalnotorowych szlakach austr. kolei państw. i kolei lokalnych od wszystkich stacyi rzeczonych kolei do wszystkich stacyi w Galicyi.

Transporty muszą być zużyte wyłącznie do siewu w gospodarstwach rolnych w Galicyi, co należy też zaznaczyć już przy nadaniu na liście przewozowym (w rubryce przeznaczonej do podania zawartości przesyłki) dopiskiem „do siewu“.

Przesyłki tego rodzaju należy adresować do c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, Zarządu głównego Towarzystwa kółek rolniczych we Lwowie, Towarzystwa „Silskyj Hospodar“ we Lwowie, lub też do Towarzystw rolniczych okręgowych, Oddziałów c. k. Towarzystw gospodarskich, Kółek rolniczych i Spółek handlowo-rolniczych. Również może być odbiorcą każdy Komitet powiatowy biorący udział w akcyi zapomogowej.

Zniżkę tę wynoszącą 50% normalnych stawek, potrąca kolej z g ó r y w liście przewozowym; nie potrzeba jej zatem o s o b n o  r e k l a m o w a ć. Jako minimalną stawkę zastrzega sobie jednakże kolej 0.2 halerze za 100 kg i 1 km, najmniej jednak 8 h za 100 kg.

Oprócz powyższych ulg taryfowych, ogłoszonych w Dzienniku rozporządzeń Nr. 111, upoważniło c. k. Ministerstwo kolei Dyrekcye kolejowe w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie do wydawania asygnat, na podstawie których mogą g m i n y uzyskać znaczną zniżkę kosztów przewozowych przy transportach zbóż, produktów młynarskich, węgla kamiennego z austr. kopalni i drzewa opałowego.

Ze zniżki takiej mogą powyższe transporty korzystać tylko na normalnotorowych szlakach c. k. austr. kolei państw. i kolei lokalnych pod następującymi warunkami:

1. Przesyłka musi nadejść pod adresem odnośnej gminy.

2). Przesyłka musi służyć do bezpłatnego rozdziału pomiędzy członków sprowadzającej gminy.

3). Należytości przewozowe muszą być zapłacone przynajmniej za 10.000 kg kg na list przewozowy i wagon.

Przewoźne przy przesyłkach odpowiadających powyższym wymaganiom, oblicza kolej 0.16 h za każde 100 kg i 1 km z doliczeniem należytości manipulacyjnej po 5 h za 100 kg.

Podanie o udzielenie zniżki powinna gmina wnieść do tej c. k. Dyrekcyi kolei, w której obrębie leży stacya odbiorcza towaru. Nadesłaną przez Dyrekcyę kolei asygnatę (Transportbegünstigungsschein) należy posłać dostawcy, który ją przy nadaniu towaru ma dołączyć do listu przewozowego.

### Ceny targowe.

Płacono we Wiedniu dnia 27. X, 1913 za 100 kg. żywej wagi: woły liche K 90—96, średnie K 100—109.

Płacono we Wiedniu 28. X. 1913 za 100 kg. żywej wagi nierogacizny: lekkie prima K 128—132.

Bydło i świnie spadły w cenie.

Płacono we Lwowie 29. X. 1913 za 100 kg. żywej wagi: woły opasowe K 70—110, buhaje K 64—90.

krowy rzeźne K 40—76, jałownik K 40—96, cielęta K 80—120, nierogacizna K 104—124.

Płacono w Krakowie 28. X. 1913. za nierogaciznę bitą 100 kg. żywej wagi K 156—174.

## Wiadomości kościelne.

### Dyecezya krakowska.

Prezentę na prob. w Komorowicach otrzymał X. Jan Schneider, katech. w semin. Kongregacyi Sióstr Bożej Miłości w Białej.

## Rozmaitości.

### KALENDARZYK.

Dziś niedziela 9 listopada — Teodora ż.
10 poniedziałek — Teoktysty.
11 wtorek — Marcina b.
12 — środa — 5 Braci Polaków.
13 czwartek — Stanisława Kostki.
14 piątek — Józefata Kuncewicza.
15 sobota — Leopolda w.

Dziś wschód słońca o godzinie 7 minut 12, zachód o 4 minut 15. długość dnia 8 godzin 42 minuty. We czwartek jest pełnia księżyca.

**Od Wydawnictwa.** Rok 1913 już na schyłku — pomyślcie Bracia Czytelnicy o odnowieniu prenumeraty za gazetę za rok 1914. A kto jeszcze ze zapłatą na rok 1913 się opóźnił, prosimy o pospieszne przysłanie nam należnej kwoty. Zapowiedzieliśmy w zeszłym numerze, że na premium dla naszych prenumeratorów przeznaczyliśmy **„Lekarza Domowego", który napisał sławny lekarz p. Stanisław Breyer. Wybraliśmy tę książkę, bo nas wielu o to prosiło i ta książka powinna być w każdym domu.** Kto prześle zapłatę na cały rok 4 K. a nadto dołoży 1 koronę — ten dostanie „Lekarza Domowego". Dla tych, co już zakupili tę pożyteczną książkę — damy za dopłatą 90 halerzy obraz Matki B. Częstochowskiej. Nadto z lat poprzednich zostały nam jeszcze premia: obraz kolorowy „Jadwigi", „Weterynarz domowy", „Ojciec Zadżumionych". Ktoby sobie życzył otrzymać te rzeczy, otrzyma za dopłatą 1 kor. Przy przesyłaniu pieniędzy należy uważnie wypełnić przekaz pieniężny, wyraźny położyć podpis, wymienić czy prenumerator nowym jest czytelnikiem, czy już dawniejszym.

**Kalendarz „Figlarza" na rok 1914** już wyszedł. Jest to kalendarz humorystyczny, śmiechu, żartów i figli posiada co niemiara. Kto chce się nasmiać, rozweselić, niech sobie sprawi kalendarz »Figlarza«. Kosztuje wraz z opłatą pocztową 1 koronę. Przy zamówieniach należy przesłać pieniądze. Dla zamawiających większą ilość oddajemy »Kalendarz Figlarza« po cenach zniżonych.

**Kalendarz „Prawdy" na rok 1914** już wyszedł. Jest to najtańszy a zarazem najpiękniejszy kalendarz. Ma aż trzy dodatki: obrazek kolorowy, kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy. Kosztuje wraz z opłatą pocztową 50 hal. Przy większych zamówieniach dajemy odpowiedni rabat. Przy zamówieniach należy przesłać pieniądze.

**Z miejskiej szkoły gospodarstwa domowego.** Ministerstwo robót publicznych przyznało miejskiej szkole gospodarstwa domowego w Krakowie prawo publiczności i stałą subwencyę roczną 3000 kor.

**Groźny pożar na wsi.** W odległej o 3 klm. od Oświęcimia wsi Dwory zniszczył pożar 17 domów mieszkalnych i 23 stodoły. Szkodę oceniają na 120.000 koron, wartość ubezpieczenia, przeważnie w Tow. krakowskiem, wynosi około 30.000 kor., ziemiopłody ubezpieczone były tylko na 1900 koron. Przeszło 120 osób zostało bez dachu nad głową. Ludność wyniszczona tegorocznymi wylewami (Dwory leżą nad Wisłą) popadła w rozpacz. Podczas pożaru poniósł śmierć jeden z wieśniaków z powodu uduszenia się dymem.

Na wiadomość o klęsce przybył marszałek powiatowy i poseł dr Łazarski i rozdzielił, tytułem doraźnej pomocy, kilkaset koron między nieszczęśliwych. W dniu pożaru przybyła również na miejsce katastrofy księżna Ogińska z Bobrku i zobaczywszy rozmiary klęsk, sprowadziła z domu kotły i zajęła się osobiście przygotowaniem ciepłej strawy dla pogorzelców. Dla ulżenia nędzy nieszczęśliwych zawiązał się specyalny komitet.

**Bank państwowy niemiecki zniżył dyskont** na 5 i pół procent, a stopę procentową lombardu na 6 i pół procent. **Bank austro-węgierski** nie pójdzie w ślady niemieckiego i na razie, jak telegrafują z Wiednia, **stopy procentowej nie zniży.**

**Wycieczkę do Rzymu i Florencyi**, urządza sekcya wycieczkowa krak. Ogniska naucz. w czasie od 27 grudnia b. r. do 6 stycznia 1914 r. kosztem 320 K (126 rubli) od osoby. Kwota ta obejmuje bilet III klasy pociągu posp., noclegi w hotelach, całe utrzymanie, jazdę tramwajami i powozami, wstępy do muzeów i zabytków i napiwki służbie. W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich, tak panie jak i panowie.

Zgłoszenia należy uskutecznić najpóźniej do 10. XII nadesłaniem zadatku w wysokości 30 K na ręce p. J. Szkodzińskiego w Krakowie (ul. Smoleńska 27) Przed złożeniem zadatku należy zażądać informacyi.

**Zginął chłopak.** Marya Czopór z Przekalca p. Touste, w Galicyi poszukuje swego syna Karola, zbiegłego z domu w czerwcu 1912 r. jest on głuchoniemy ma lat 22, wysoki, szczupły, twarz długa, włosy ciemno bląd, oczy czarne, koło ucha ma czarną brodawkę. Ktoby jego napotkał niech raczy dać znać do jego matki.

**Chłodne lato.** Jak tłomaczą uczeni, podobnie jak w latach 1857 1888 chłód panujący w tegorocznych miesiącach letnich był powodem wybuchu wulkanicznego na wyspie Alasce, na północ od Ameryki. Niezmierne obłoki pyłu drobnego usadowiły się na całej tej okolicy aż do wysokości 12000 metrów. Pył ten, będący popiołem lawy wulkanicznej jest bardzo

lekki, utrzymuje się w górnych strefach powietrza przez lat kilka nawet i powoduje słabsze oświetlenie Europy przez słońce.

**Rozporządzenie wojskowe o wąsach.** Wiadomo, że ministerstwo wojny nadało w swoim czasie pułkowi dragonów Nr. 14 im. ks. Windischgraetza przywilej golenia wąsów na pamiątkę że pułk ten, utworzony z gołowąsych młodzieńców, odznaczył się nadzwyczajnem męstwem w bitwie pod Kolinem w r. 1757. Na wzór tego pułku, o nadto panującej obecnie mody, t. zw. „angielskiej", poczęli oficerowie innych kategoryi pozbywać się tej męskiej ozdoby, co jednak tak dalece nie podobało się ministerstwu wojny, iż wydało obecnie zakaz golenia wąsów.

**„Kuba rozpruwacz" w Podgórzu.** Lotem błyskawicy rozeszła się onegdaj w Podgórzu wieść o dokonanym przez tajemniczego mężczyznę ohydnego czynu. Onegdaj około godz. 9 wieczór wyszła z domu 7-letnia córka kupca Mojżesza Neufelda, aby w sąsiedniej piekarni zakupić bułki. Kiedy Sabina — tak się zwie owa dziewczynka, wracała do domu, zaczepił ją nieznany mężczyzna, mogący liczyć około 24 lat i zapytał, gdzie idzie. Następnie ujął dziecko za rączkę i obiecał zaprowadzić do sklepu, gdzie jej kupi dobrych cukierków. Sabina poszła za nieznajomym człowiekiem, który w trakcie rozmowy zwrócił się do niej z zapytaniem: „czy jest tłusta". Wypowiedziawszy te słowa, wciągnął dziecko gwałtem do sieni jednego domu, ujął je za głowę, przytrzymał kolanami i zadał nożem w tylną część ciała 2 głębokie rany. Dziecko, odchodzące wprost od zmysłów z wielkiego przestrachu i bólu, nie zdołało nawet zakrzyknąć o pomoc, tak, że zbrodniarz uciekł. Przy pomocy przechodniów przybyło dziecko do domu i opowiedziało o całem zajściu. Zawezwany lekarz miejski zaopatrzył rany i orzekł, że są one ciężkie. Jak się zdaje, sprawcą ohydnego czynu jest szaleniec, cierpiący na tle seksualnem. Policya wdrożyła energiczne poszukiwania.

**Pożar w Jordanowie.** Piszą nam z Jordanowa: Nasze górskie miasteczko zostało nawiedzione 28 października strasznem nieszczęściem. Spłonęło w ogniu 20 domów, nie licząc stodół i stajen. Stodoły przepełnione były zbiorami tegorocznymi. Prawie nic nie było asekurowane. Przyczyną ognia były dzieci pozostawione przez rodziców w domu bez opieki. Straty obliczają na 200.000 kor. Biedni ludzie pozostali pod zimę bez dachu i środków do życia. Pomoc rychła konieczna. Łaskawe datki dla nieszczęśliwych pogorzelców przymuje Towarzystwo Pań Miłosierdzia w Jordanowie.

**Zjazd śpiewaków polskich,** mający się odbyć w Lwowie 8, 9 i 10 listopada, zapowiada się świetnie. W zjeździe weźmie udział przeszło 800 śpiewaków polskich. Honorowe przewodnictwo objął Andrzej ks. Lubomirski. Z Warszawy przybędzie około 200 śpiewaków („Lutnia", młodzież handlowa, „Harfa" i „Duda") pod przewodem dyrektora Maszyńskiego z Poznania i Berlina delegaci Towarzystw śpiewackich, z Krakowa zgłoszono dotychczas 80 osób, a galicyjskie miasta prowincyonalne dostarczą też kilkaset osób. Dzięki dyrekcyi kolei państw. odejdą rozmaite specyalne pociągi na zjazd. Między innemi odejdzie pociąg specyalny z Krakowa o godz. 10 rano. Przywiezie gości z Warszawy, Poznania, Berlina, Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Dębicy, Przemyśla etc. Na dworcu przyjmować będzie komitet zjazdowy, a imieniem sekcyi zjazdowej powita ich prof. Dr. Roszkowski.

**Nowa szkoła uzupełniająca w Krakowie.** Dowiadujemy się, że w dniu 15 listopada br. zostanie otwartą w Krakowie nowa szkoła uzupełniająca, utworzona przez Stowarzyszenia przemysłowe malarzy pokojowych i lakierników.

**Krajowy kurs białoskórnictwa i kuśnierstwa.** Krajowy Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu we Lwowie urządza z ramienia Wydziału krajowego w czasie od 4 do 29 listopada 1913, w lokalu fabryki Towarzystwa kuśnierzy i białoskórników w Tyśmienicy krajowy kurs białoskórnictwa i kuśnierstwa.

Nauka na kursie będzie obejmowała: a) Białoskórnictwo: 1. Technologia skór owczych, jagnięcych i dziczyzny: Wyprawianie, pranie i odtłuszczanie na drodze mokrej, odżyłowywanie, kwaszenie, czyli właściwe karbowanie, suszenie ,kluczowanie, czyszczenie włosu na drodze suchej, bielenie,, farbowanie skór we włosie i skórze, przeróbka golic, ogólne wiadomości o materyałach pomocniczych, (sól, grys, ałun, barwiki). 2. Ćwiczenia praktyczne w wyprawianiu skór j. w. 3. Wiadomości o handlu skór, kalkulacya wytwórcza i zapiski.

b) Kuśnierstwo: 1. Krój nagi (krój serdaków i strojów ludowych). 2. Futernictwo (przykrawanie, podbijanie podszywanie). — Konfekcya damska i dziecinna (zarękawki, kołnierze, żakiety). 4 Szycie na maszynach .

Nauki udzielać będą: a białoskórnictwa p. Mieczysław Bachórz, c. k. zawodowy nauczyciel garbarstwa, b) kuśnierstwa p. Ignacy Kubicki, kierownik działu kuśnierskiego fabryki tyśmienickiej. Na kurs zostanie przyjętych 18 uczestników, w tem 8 miejscowych, 10 zamiejscowych, — wszyscy uczestnicy otrzymają z funduszu krajowego zasiłki po 2 k. dziennie, od fabryki zaś dodatek 50 hal. dziennie za każdy dzień nauki na kursie, zamiejscowi zaś także zwrot kosztów podróży III klasą .

**Nauka gospodarstwa domowego w szkołach wiejskich.** Rada szkolna okręgowa na podstawie reskryptu Rady szk. kraj., zaprowadziła obecnie w 20 przeszło szkołach wiejskich powiatu krakowskiego naukę gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Nauka obejmuje gotowanie potraw wiejskich, pieczenie chleba, suszenie owoców i ziół, pranie itd. Nauka odbywa się przez dwie godziny tygodniowo.

**Do P. T. miłośników ogrodnictwa i sadownictwa.** Najodpowiedniejszą do sadzenia porą jest bezwarunkowo jesień, albowiem drzewka posadzone w jesieni bardzo często się jeszcze zakorzeniają i przez to na wiosnę prędzej się rozwijają i tak silnie rosną, iż prawie nie da się poznać, że drzewka te są dopiero sadzone.

Kto zatem chce mieć gwarancyę, iż świeżo prze-

sadzone drzewka się przyjmą, powinien koniecznie tak drzewa i krzewy owocowe jak i ozdobne sadzić w jesieni, dopóki ziemia jest jeszcze ciepła i pulchna t. zn. począwszy od października, aż do nadejścia silniejszych mrozów.

Starannie ułożony katalog ułatwia Interesantom wybór odmian, jak i najlepiej nadających się form, a kto tylko życzy sobie dobrego i praktycznego przewodnika w zakresie ogrodnictwa i sadownictwa, niech zażąda pojawiającego się już od 5 lat a w tym roku szczególnie bogato ilustrowanego katalogu firmy „Pomona“ krakowska szkółka drzew w Krakowie.

Katalog wysyła firma na żądanie darmo i opłatnie.

**Statut hali zbożowej w Krakowie** na rok 1914 jest do nabycia za 1 kor. w hali zbożowej w Krakowie.

**Nowe pieśni kościelne.** Ks. Dr. Antoni Chlondowski, Salezyanin, opracował „Dwanaście pieśni Eucharystycznych“ na 1 i 2 głosy z towarzyszeniem organów — nakładem Zakładu ks. Bosko w Oświęcimiu. Cena 1 kor. 80 hal.

Zdolny, choć stosunkowo mało jeszcze znany u nas kompozytor muzyki kościelnej ks. Antoni Chlondowski wzbogaca znowu naszą literaturę kościelno-muzyczną w cenne dzieło. Pieśni Eucharystyczne napisane są z głęboką znajomością prawideł sztuki i ducha kościelnego. Autor nie obraca się w ciasnym kole kilku szablonowych akordów, lecz daje nam dzieło oryginalne i w swym rodzaju doskonałe. Proste a rzewne melidye ujęte są we wzorową formę i strojne w bogatą harmonię. Z artyzmem idzie w parze praktyczność. Pieśni ułożone są na jeden i dwa głosy, wykonać je może chór lub głosy solowe. Teksty przeważnie nowe, zaopatrzone są w aprobatę Książęco-Biskupiego Konsystorza w Krakowie. Druk jasny i dobry papier.

Polecamy „Pieśni Eucharystyczne“ wszystkim miłośnikom muzyki kościelnej jako dzieło bardzo praktyczne i wartościowe.

**Dobry parafianin. Regulamin praktyk religijnych i zwyczajów katolickich.** Napisał ks. Adolf Albin, proboszcz w Chełmie (dyec. Tarnów) Stron 74 w małym formacie. Cena 20 hal.

Ks. prob. Albin wydał już kilka dziełek bardzo praktycznych i pożytecznych. Świeżo wyszła z druku broszurka: „Dobry parafianin“, w której szan. Autor zestawił w krótkości wszystko, co należy do zakresu obowiązków parafianina względem kościoła i Władzy duchownej. To też całkiem słusznie polecił ją Konsystorz Biskupi w Tarnowie, pisząc p. t. Dobry parafianin, czyli regulamin praktyk religijnych i zwyczajów katolickich, niniejszem gorąco polecamy P. T. Klerowi parafialnemu jako bardzo praktyczną i bardzo na czasie będącą książeczkę, godną ogólnego rozpowszechnienia.

**Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych!** Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należyz głaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po kokładne wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

**Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów, Grodecka 2 b.** służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych itd. fachową poradą i pomocą.

Na odpowziedź załączyć 40 hal. w znaczkach pocztowych.

---

# Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

**Kto nie nadeśle marki pocztowej na odpowiedź, nie otrzyma odpowiedzi. Zarazem prosimy naszych czytelników, aby czytali odpowiedzi umieszczane w gazecie, bo często jedna odpowiedź odnosi się do kilku zapytań, zdarza się także często, iż zaledwie umieściliśmy odpowiedź na postawione nam pytanie, a za kilka dni otrzymujemy to samo pytanie od innego czytelnika. Jest to dla nas wielki kłopot dawać na te same pytania powtórne odpowiedzi. Niechże tedy czytelnicy nasi przeglądają pilnie nasz poradnik, a znajdą odpowiedzi wiele swoich pytań.**

**P. P. Obł. w G.** W odpowiedzi na oba pańskie listy donosimy, że:

1) W sprawie kupna gruntu od szwagra bawiącego w Ameryce, to skoro szwagier kontraktu kupna na kupiony od niego grunt nie przysyła, to przedewszystkiem teraz trzeba ratować te pieniądze, które Pan szwagrowi pożyczył i te, na które ma Pan już wyrok i to w dwojaki sposób, albo:

a) dać zaintabulować te pieniądze na gruncie szwagra, na które Pan ma wyrok

b) wnieść natychmiast skargę do Sądu i w skardze tej domagać się zerwania przez szwagra kontraktu kupna i zaintabulowania na Pana odnośnego gruntu.

To, że miejsce pobytu szwagra czyli jego adres niewiadomy, nie stoi na przeszkodzie, bo Pan dostarczy świadectwo od wójta, że adres szwagra jest niewiadomy a Sąd na podstawie takiego świadectwa ustanowi dla szwagra kuratora i z tym kuratorem przeprowadzi rozprawę.

Zarówno egzekucya jak i skarga będzie uwidoczniona w hipotece tak, że w razie, gdyby ktoś inny u szwagra w Ameryce grunt kupił, to Pan w każdym byłby pierwszy, bo pańskie prawa będą w hipotece uwidocznione.

2) odnośnie do grzywny nałożonej na Pana za to, żeś Pan dziecka szczepić nie dał, to wobec tego, że uchwała Starostwa jest już prawomocna, nie ma innej rady, jak tylko iść do fizyka i prosić go, by grzywnę darował i jest nadzieja, że fizyk grzywnę opuści.

---

**P. Franciszek R. w Sz.:** Skoro żydek bez waszego pozwolenia jeździ po waszym gruncie, to należy do niego napisać, żeby natychmiast jeździć przestał i zapłacił szkodę. Co do wysokości szkody, to należy zażądać od taksatora gminnego, by tę szkodę oszacował, a jej wysokość podać żydkowi. Gdyby żyd nie przestał jeździć po waszym gruncie, to mu trzeba skargę wytoczyć.

Przedstawiony przez Pana przykład popierania w gminie karczmy jest istotnie przykry, zwaszcza, że żyd przez rozpojenie ludzi taką szerzy demoralizacyę.

**P. T. G. w H.** Nie trzeba szukać pomocy adwokatów, bo szkoda wydatków. Niech się Pan odniesie jeszcze raz do „krajowego Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków we Lwowie" i prosi o wypłatę renty. Zmienić Pan mieszkanie może; przez to renta Panu przepaść nie powinna.

**P. W. G. w P.** Czyj staw, tego ryby. Wolno Panu w stawie odnośnym łowić ryby, o ile staw jest wyłączną pańską własnością.

**P. K. W. w N. S.** W odpowiedzi na list donosimy, że należy wnieść do Sądu spadkowego podanie i w tem podaniu wymienić, jaki majątek został po bracie i prosić o spisanie inwentarza i zarazem donieść, że zostało ustne rozporządzenie ostatniej woli.

Sąd wdroży pertraktacyę spadkową, przesłucha świadków testamentu, spisze inwentarz spadkowy i wyda dekret dziedzictwa, poczem spadkobiercy będą mogli dostać pozostały po bracie majątek.

**P. J. P. w B.** Na nierzetelnego Motylewicza, który z góry wziął za pszczoły pieniądze, a pszczół nie posyła napisać doniesienie karne do Prokuratoryi Państwa.

**P. J. L. w M.** Asekuracya na życie, należąca się ojcu przypada z chwilą jego śmierci tegoż dzieciom. Z przedstawionego stanu rzeczy wynika że siostra jest małoletnia i dlatego właśnie Towarzystwo asekuracyjne złożyło odnośne pieniądze do depozytu sądowego, któremi sąd spadkowy będzie zarządzał.

Wydanie tych pieniędzy nastąpi dopiero po wydaniu dekretu dziedzictwa po ojcu. Po dekrecie dziedzictwa Sąd wyda pełnoletnim dzieciom przypadające na nich części, małoletniej zaś siostry udział pozostanie nadal w Sądzie. Niech Pan napisze wprost pismo do Sądu w Zakliczynie, że Pan przyjmuje spadek „na podstawie ustawy z dobrodziejstwem inwentarza" i prosi Pan, by po wydaniu dekretu dziedzictwa przypadłą na Pana z asekuracyi ojca część Pana przesłano do Danii pod pańskim adresem a Sąd też tak postąpi.

---

# Dla potrzebujących zarobku.

**Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach** poszukuje: 4 parobków do dworu od Nowego Roku; 1 kowala, 12 korcy zboża, mieszkanie, opał, 2 zagony pod ziemniaki, wolno trzymać krowę i świnie. Adres: Zarząd dóbr Kobylanka p. loco; 1 stelmacha dworskiego, adres i warunki jak poprzednio.

**Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej** poszukuje: 1 dziewczyny do dworu, zaraz! Adres: Folwark Sokole, p. Grabowa; 1 pastucha, zaraz! 100 kor. rocznie, 11 cen. ordynaryi, utrzymanie dla 1 krowy, opał, mieszkanie; 10 robotników pomocniczych do budowy mostu kolejowego, 3 kor. dziennie.

**Krajowe biuro pracy we Lwowie** poszukuje: 1 strzelca, dozorcy polowania, umiejącego tępić drapieżną zwierzynę, 180 kor. rocznie, 12 korcy celnego zboża, 20 korcy ziemników, 3 litry mleka niezbieranego, 2 sągi drzewa i strzałowe. Adres: Jan Artwiński, Kliszów p. Gawłuszowice; 1 parobka do gospodarstwa 20 morgowego, 200 kor. rocznie, wikt wspólny i pranie, a w razie zadawalniającej służby 20 hal. tygodniowo na tytoń. Adres: Ludwik Rybczyk, Siary, koło Gorlic; 1 pomocnika ogrodniczego, 120 kor. rocznie, płatne kwartalnie z dołu, 10 cetn. metr. ordynaryi (4 cetnary żyta, 4 jęczmienia, 2 pszenicy, kwartalnie z góry), 8 wozów opału, drzewa miękkiego i twardego, 2 wozy drzewa z trzebieży na obróbkę pola 2 morgowego, pastwisko dla 1 krowy i siano, mieszkanie. Kawalerowie za ordynaryę dostaną wynagrodzenie w gotówce. Zaraz! Podania nieuwzględnione bez odpowiedzi. Adres: Zarząd dóbr hr. Stanisława Siemieńskiego-Lewickiego w Magierowie p. loco; 1 stelmacha dworskiego, 200 kor. rocznie, 12 korcy celnego zboża, 20 korcy ziemniaków, 2 l. mleka świeżego, 2 sągi drzewa, świadectwa dłuższej służby wymagane. Adres: Jan Artwiński, Kliszów p. Gawłuszowice.

**Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie** poszukuje: 1 czeladnika szewskiego. Adres: Izaak Eisen, Dąbrowa, 1 woźnicy kawalera Polaka; 40 służących do wszystkiego i kucharki, 20 pokojówek, 20 nianiek; 2 uczniów do drukarni; 2 uczniów do stolarza; 1 ucznia do handlu korzennego; 1 ucznia do masarza.

**Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach** poszukuje: 1 parobka do koni, starszego, 200 do 240 kor. rocznie i wikt. Adres: Józef Żółkowski, Zawada p. Myślenice; 1 parobka do koni, kawalera. Adres: Ks. Dr Andrzej Kościółek, Myślenice.

**Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu** poszukuje: 1 służącego do robót domowych.

### Poza granicami kraju.

**Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej** poszukuje: 4 parobków do zwożenia drzewa z lasu, od 1 listopada do 1 maja 1914 lub dłużej do Węgier, 80 kor. miesięcznie, bez wiktu lub 40 kor. miesięcznie, wikt i para butów.

**Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien zgłosić się do pracodawcy pod podanym adresem. Jeśli zaś nie ma wymienionego nazwiska pracodawcy, należy zgłaszać się do Biura pośrednictwa pracy, które wolne miejsce ogłasza.**

## Nadesłane.

## Ogłoszenia

urzędownie konces. Zakładu realności V. Šuster, M. Ostrawa. Zlecenia z podaniem num. inseratowego. Korespondencya niemiecka; dla kupców gratis, odsprzedawcom 1%. a389

**Pierwszorzędna restauracya**
w Ołomuńcu. Położenie dogodne dla interesu bardzo pomyślne. Do sprzedania. GB. 125

**Kawiarnia**
w Opawie. Interes zapewniony, w dogodnem położeniu. Do sprzedania. FL. 140

**Skład węgli**
bardzo odpowiedni dla spedytorów, do sprzedania wraz z domem we Frydku. GW. 145

**Sklep**
w Opawie, obok przystanek tramwaju, nadający się na wszelki handel; do sprzedania.

**Ziemia**
na Morawach przy mieście tanio do sprzedania, Dobra gleba. I. K. 130

**Gospodarstwo**
z willą we Frydku bardzo tanio do sprzedania. Okazya! A. B. 133

**Dla Emerytów**
piękny dom koło Opawy, stacya kolejowa, cudna okolica; do sprzedania. I. G. 148

**Dom**
w Opawie; $4^1/_2$% gotówki, do sprzedania na pomyślnych warunkach. Zaliczka 17,000 k. M. H. 151

**Piękne gospodarstwo włościańskie**
do sprzedania w Wielepolu k. Cieszyna. Potrzebny kapitał 20.000. Okazya! K. I. 163

**Ziemia**
50 mórg gruntu koło Cieszyna z urządzeniem, do sprzedania. Stacya kol. o 10 minut drogi F. L.

**Gospodarstwo**
w Bauernhof k. Cieszyna 52 mórg pola z zupełnie dobrem zabudowaniem do sprzedania. Zal. 10.000 k. C. K. 155

**Gospodarstwo**
koło Frydku 44 morgi pola drenowanego piękne zabudowania do sprzedania na b. pomyślnych warunkach. I. W. 157

**Małe gospod. włośc.**
do sprzedania k. Cieszyna; zaliczka 6 000 k, piękny dom mieszkalny itd. H. U. 159

**Gospoda**
ze zbytem 150 hl piwa, wielkiej ilości wódki itd. do sprzedania na wsi koło Cieszyna. I. I. 161

**Gospoda**
z gospodarstwem niedaleko kolei półn. Bogumin, bardzo pomyślna przyszłość, do sprzedania za bezcen. R. H. 153

**Koło Jabłonkowa**
na Sląsku jest do sprzedania piękne gospodarstwo wiejskie; razem 19 mórg pola itd. za bezcen. I. N. 156

**Młyn**
na Sląsku, linia kolejowa Cieszyn Bielsk do sprzedania na pół darmo. Bez konkurencyi. H. U. 158

**Gospodarstwo**
koło 10 morgowe, grunt pierwszej klasy do sprzedania koło Cieszyna. C. C. 160

**Ziemia**
Na linii kolej. Cieszyn Jabłonków, o $^1/_2$ godziny drogi od kolei do sprzedania na b. dogodnych warunkach; 22 mórg pola itd. P. R. 162

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem Katolickiej Spółki Wydawniczej (»Prawdy«) w Krakowie.

# Dziś rumiany jutro w grobie!



można by słusznie twierdzić ze względu na setki środków dziś ogłaszanych w gazetach aby znikły jutro z widowni.

## Nie pomoże żadna reklama tam

gdzie środek sam nie odpowiada obiecankom reklamy. Natomiast napomykamy tu skromnie i bez wszelkiej reklamy na dwa środki, które już od przeszłego stulecia są wypróbowane, a mianowicie:

1. Wyborny fluid roślinny Fellera z marką „Elsafluid", który jest, jak się sami przekonaliśmy, uśmierzającym ból, uzdrawiający, orzeźwiający, wzmacniającym muszkuły i żyły, działa ożywiająco i odpornie, zapobiega bardzo wielu chorobom reumatycznym i nabytym z przeciągu i naziębienia. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 2 specyalne franko 5 k.

2. Chcemy Wam powiedzieć, że tysiące ludzi używają na brak apetytu, zgagę, ból żołądka, wymioty, mdłości, odbijanie, blednicę i na wszelkie trudne trawienie ze szczególnym skutkiem Fellera przeczyszczających pigułek rabarbarowych z m. „Elsapigułki". 6 pudełek 4 korony franko. I zawsze słyszymy:

## Niema nic lepszego

**nad oba preparaty Fellera z markami „Elsafluid" i „Elsapigułki" lecz strzedz się trzeba przed naśladownictwami, a zamawiać prawdziwe adresując wyraźnie:** a338

**E. V. Feller, aptekarz w Stubicy, Elsaplatz 178, Kroacya.**

---

Zakład dentystyczny a337

## Dra Juliusza Piątkowskiego

specyalisty chorób jamy ust i zębów

godz. ord. od 9—12 i od 3—6. popoł

Kraków — plac Matejki l. 5.

---

Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, że z dniem 1 listopada otwartym zostanie

## Magazyn towarów drobiazgowych i przyborów krawieckich w Rynku głównym liczba 5

Po nabyciu gruntownej znajomości tej gałęzi handlu, mamy nadzieję że pod każdym względem zadośćuczynimy życzeniom Sz. P.T. Publiczności.

a379 Z głębokim szacunkiem

## OSTASZEWSKI & MAYER

**długoletni współpracow. firmy Porębski & Zimler.**

---

**Kanarki hercyńskie**



rasy Seiferto bardzo głęboko, kim, powabnym, wyrobionym głosie wys. za zalicz. sztukę po 6, 8, 10 i 12 marek. Samiczki po 1·50 mk. Gwarancya za najlepsze śpiewaki, żywą i zdrową dostawę. Karol Gorges hodowca szlachetnych słowików Thale i/Harz, Schankeplatz 2. a380

---

## Wymowni Panowie

jak i Panie poszukiwani do odwiedzania prywatnej klienteli, nawet jako uboczne zajęcie. Stałe zajęcie, płaca wysoka. Oferty pod Nr. Z 7903 do Haasenstein et Vogler, A. G. Wien I. a381

---

## Miód

wyborny deserowy, kuracyjny, patoka płynny albo gęsty z własnej pasieki 5 kg. blaszanka 8 K 50 h. Wyborny miód pitny 4½ l. blaszanka K 7. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg paczka K 11 h 80. Wysyła za zaliczką.

**J. M. FARBA, Podhajce 36.** a299

---

c. k. uprzyw.

## Towarzystwo im. Gizeli

jest największym w całej monarchii zakładem wzajemnych ubezpieczeń posiadającym **ubezpieczenia posagowe** i życiowe po najtańszych premiach i przy najkorzystniejszych warunkach. Przyjmuje się dzielnych zastępców za dogodnymi warunkami. Informacyi udzielają bezpłatnie: **Filia w Krakowie, ul. Floryańska 13, oraz Inspektoraty w Tarnowie, Przemyślu i Jaworzniu.** a376

---

## GALICYJSKI ZWIĄZEK PRODUCENTÓW PASZY

**W KRAKOWIE, KONTUMACYA ZA NOWYM DWORCEM TOWAROWYM**

Adres na listy: Kraków fach 130.

Przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak: koniczem, sianem, słomą i owsem oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. armii. Dostawy podejmuje tylko od producentów-członków. Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów. - Adres telegraficzny „Zetpepe", Kraków. Telefon 381. a382

---

## Zdolnych agentów

poszukuje za stałą miesięczną pensyą w każdej miejscowości Austr. Węg. i za granicą do sprzedaży różnych losów wartościowych na raty, oraz zastępstwo asekuracyjne. Zgłoszenia przyjmuje GENERALNA REPREZENTACYA a391

**Kraków, ulica Zielona liczba 28, Lwów, ulica Kościuszki liczba 2o.**

---

## „WISŁA" LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

## WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY 9

**PRZYJMUJE NAJTANIEJ UBEZPIECZENIE OD OGNIA, PIORUNA I EKSPLOZYI.**

a309

**POPIERAJMY SWOJE TOWARZYST. ASEKURACYJNE!**

# Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma:

# R. PAWŁOWSKI

## w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

**UWAGA!** Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co, posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" do bojkotu zaliczyła. 4




**Nowo** otwarte koncesyonowane przez c. k. Namiestnictwo **Biuro pośrednictwa służby i posad** dla oficyalistów i urzędników prywatnych oraz dla wszelkiej kategoryi służby domowej, gospodarczej, przemysł., handlowej, restauracyjnej, hotelowej i t. p. — Rządowo upraw. **Biuro pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży** majątków ziemskich, lasów, parcel, wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowo-handlowych etc. **AGENCYA HANDLOWA** z uprawnieniem do pośredniczenia w kupnie, sprzedaży produktów ziemnych, rolnych i fabrycznych.

## Stanisława Tumidajowicza

byłego profesora gimnazyalnego a277

**w Podgórzu, ulica Krakowska l. 7,**
Nr. telefonu 2559 (tuż przy starym moście)
Adres dla korespondencyi: Stanisław Tumidajowicz, Podgórze. (Przyjmuje się zastępstwa pierw. P.T. Firm i Towarzystw asekuracyjnych)

Patent austr. 41756.

## Wyrób krakowski!

**Doskonałe pokrycia dachówkami**

Lekkie i piękne nie wymaga nigdy reperacyi.

**Najwyższy stopień ogniotrwałości:**

# ASBIT

**ŁUPEK ASBESTOWY.**

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

**Fabryka łupku asbestowego „ASBIT"**

Spółka z ogran. poręką **Kraków.** Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48 Dokł. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.

## Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Illust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2062. Czechy a[illegible]



**CHŁOPCA**

do praktyki szewskiej, może się wyuczyć biegle po niemiecku, przyjmie K. Opyzchał, Biała, ul. Szkolna 6. a367

## Gospodyni

prowadząca z pełnem uznaniem od szeregu lat gospodarstwo wiejskie obejmie zaraz posadę najchętniej na plebanii. Zgł. do Redakcyi „Prawdy" Kraków. a338

Tanie czeskie pierze



1 kg szare, darte K 2·-, lepsze K 2·40, półbiałe K 3·60, białe K 4·80. Prima miękkie jak puch K 6·-, przednie K 7·20, lepsza sorta K 8·40. Puch (kwap) szary K 6·-, puch piersiowy K 14·40. Gotowa pościel z gęstego niciowego, czerwonego inletu 1 pierzyna lub podkład 180X116 cm po K 10·-, 12·-, 15·-, 18·-, 21·-, 200X140 cm po K 13·-, 15·-, 18·-, 21·-, 1 poduszka 80X58 cm po K 3·-, 3·50, 4·-, 90X70 cm po K 4·50, 5·50, 6·, trójdzielne materace z włosu na 1 łóżko po K 27·-, lepsze K 33·-. Wysyłka f-co za zaliczką od 10·- K wzwyż. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo. a818

**ARTUR WOLLNER, LOBES 311**
k. Pilzna, Czechy.



Bardzo wiele osób jest chorych na przepuklinę **pachwiny,** a nie wiedzą o tem, co im jest i czem się wyleczyć lub uchronić, aby można zdrowo pracować. Bandaże na przepuklinę (na bruch) czyli rupturę dla mężczyzn, kobiet i dzieci w cenie 5, 6, 7 i 8 kor., zaś angielskie 10, 12, 14, 16 i 20 kor. Przy zamówieniu należy podać miarę w około ciała (nitką (przez biodra. Wiek? zatrudnienie? Czas cierpienia? Czy z prawej czy z lewej strony, a może na oba boki? Czy opadło w dół? Wysyła się dyskretnie tj. bez napisu co w środku znajduje się w pakiecie. a303

**M. L. Polaczek, Sambor Nr. 7½, Galicya.**

# Doborowe drzewa

**i krzewy owocowe nabywać można po cenach bardzo przystępnych**

## w Zakładzie sadowniczym „GLINKA"

subwencyonowanym przez c. k. Rząd i Kraj.

Adres:

## Zakład sadowniczy „GLINKA"

**w Prądniku czerwonym p. w miejscu.**

Cenniki darmo i opłatnie. Dla instytucyi sadownictwo popierających, znaczne opusty od cen katalogowych. a305

## Tomasyna!

„**Gwiazda**" jest ulubionym i najtańszym **łąkowym** nawozem fosforowym.

**Pod gwarancyą** prawdziwą tomasynę „**Gwiazda**" dostarcza się we workach plombowanych, zaopatrzonych zarejestrowanym znakiem „Gwiazda" na worku i na plombie.

Bezpłatna analiza kontrolna w krajowych stacyach doświadczalnych chemiczno rolniczych.

Stern Marke

Józef Karrach, Lwów. ul. K[illegible] l. 13a

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. a329

**Zakład lakierniczo-powozowy**

JUL. K. JACOBI, Tarnów, ul. Chyszowska l. 316 adres telegr.: Jacobi, Tarnów. posiada wybór

**fayetonów, POWOZÓW i wózków**

nowych i używanych. Uskutecznia reparacye w ściśle oznacz. czasie z gwarancyą. Kupuje używane powozy etc. Ceny umiarkowane. a122

## DZIWAK.

Poklepał go stryj po ramieniu.

— No, chłopcze, skończyłeś gimnazyum, skończyłeś doskonale. Widzę, że warto zająć się twoim losem. Nie pomagałem ci dotąd, bo chciałem cię wpierw wypróbować. Ale, jeżeli dalej, uważasz, tego, jakby tu powiedzieć, jeżeli będziesz tak, jak ja myślę...

— Dziękuję stryjowi za dobre chęci — odparł chłopiec — ale doprawdy, ja mogę iść dalej o własnych siłach.

— No, no, ja wiem. Nie przeceniaj swoich sił. Powinieneś wystrzegać się fałszywej dumy; wiesz, do czego to doprowadziło twego ojca... Wstępujesz, rozumie się, na prawo, już ja pomyślę później...

— Nie, stryju, ja wstępuję stanowczo na medycynę.

— Aż stanowczo, no, proszę. I dlaczego?

— Bo czuję powołanie...

— Powołanie... to rzecz piękna, ale dla ludzi bogatych.

— Ja sądzę, stryju, że to, co piękne i szlachetne dla wszystkich jest zarówno piękne.

— Tak sądzisz? A ja, widzisz, sądzę, że młodsi powinni wierzyć starszym, a przedewszystkiem nie powinni im dawać nauk moralnych, jak ty to przed chwilą uczyniłeś. Brak ci wychowania.

— Nie, stryju, mama wychowała mnie bardzo dobrze. Nauczyła mnie wierzyć głęboko i otwarcie wypowiadać to, w co wierzę!

— Ha, to wracaj do mamy!

Chłopiec pocałował stryja w rękę i wyszedł.

— Cóż stryj mówił? — pyta matka.

— Nie zmuszaj mnie, mamo, bym chodził do ludzi, do których żal czuję. Czyś przypuszczała, że mogę być grzecznym dla człowieka, który skrzywdził mego ojca, który czuje niechęć do ciebie, mamo?

Stryj po wyjściu bratanka chodził gniewnie po swym wspaniałym gabinecie, wreszcie siadł i zapalając cygaro, mruknął przez zęby:

— Błazen!

* * *

Medalista wstąpił na wydział medyczny. Pracował usilnie, na życie zarabiał dawaniem lekcyi.

— Czy podajesz prośbę o stypendyum? — pyta go matka.

— Jeśli zażądasz tego ode mnie, uczynię to, mamo, dla ciebie. Ale nie, widzisz, są biedniejsi.

— Jak chcesz, Staśku — mówi matka, patrząc z dumą na jedynaka.

Staśko dawał lekcye, uczył sumiennie.

— Czy nie przyjąłby pan jeszcze jednej lekcyi? — pyta go raz matka jego ucznia.

— Nie, proszę pani, mam wszystkie godziny zajęte.

— Może pan rzuci jedną lekcyę i tę przyjmie. Tu panu lepiej zapłacą.

— Nie, pani, ja w połowie roku nie mogę ucznia pozbawiać pomocy.

Uśmiechnęła się pani, wyszła do drugiego pokoju i szepnęła:

— Głuptaś!

* * *

Otrzymał złoty medal, a wynalazek jego żywo zajął świat lekarski. Nazwisko jego powtarzały pisma specyalne bardzo daleko po za granicami kraju.

Proszono go do jakiejś komisyi naukowej, wymówił się brakiem czasu. chciano podać życiorys w piśmie codziennem, nie pozwolił na to. Wezwano go do parę domów zamożnych.

Jednemu pacyentowi powiedział, że nie może rozpoznać choroby, radził przywołać lekarza starszego, drugiemu choremu powiedział, że cierpienie jego jest skutkiem hulaszczego życia. Przywołano innego, który orzekł, że cierpienie wywołane zostało pracą nadmierną i troskami.

I Staśko z matką postanowili wyjechać na prowincyę.

Lekarze, którzy całą duszą korzystali z wynalazku swego kolegi, określili go jednem słowem:

— Niedołęga.

* * *

Zamieszkał Staśko z matką na prowincyi. W tydzień później rozeszła się pogłoska, że „pan doktór" przyjął do obsługi wdowę z sześciorgiem dzieci, byłą stolarzową, której mąż zabił się, spadłszy z rusztowania.

— Niewiele mogę dobrego robić — mówił — niechże jednej rodzinie dam przytułek.

— Dziwak — mówiono sobie — ale dobry lekarz.

Widzicie, już nie „błazen", nie „głuptaś", nie „niedołęga", tylko „dziwak".

Gdy mu swatano bogatą pannę, powiedział, że małżeństwo nie jest handlem i został... kawaleremdziwakiem.

Leczył biednych darmo, wiele rozdawał, wiele pracował, kłócił się z aptekarzem, który zdzierał za lekarstwa i z felczerem-oszustem.

Poza tem założył ochronę, skłonił jednego z okolicznych obywateli, by u siebie kolonie letnie urządził, w fabryce wprowadził jakieś nowe wentylatory, pisał wiele do pism warszawskich o hygienie ludowej, o pomocy lekarskiej dla ubogich mieszkańców wsi i miasteczek — podpisywał się tylko jedną literą.

* * *

Boże daj nam takich dziwaków-niedołęgów jak najwięcej.

## CHCIWIEC.

### OPOWIEŚĆ LUDOWA SZWEDZKA.

Był pewien kmiotek, liczną obarczony rodziną, biedny bardzo, ale to tak biedny, że na przednówku, z powodu braku zboża żywił się grzybami i bedłkami. Nieszczęśliwy udawał się po zapomogę do zamożnego sąsiada, ale prócz szorstkiej odmowy, nic więcej nie zyskał; prosił o miarkę zboża na odrobek, ale napróżno. Strapiony odmową, powlókł się znowu do lasu, szukać bedłek, bo już grzybów nie stało.

Zajęty szukaniem nędznego pożywienia dla siebie i rodziny, spostrzegł idącego lasem dziwnie pięknego staruszka (był to anioł Boży, ale go kmiotek nie poznał). Biedak, ukryty w gęstwinie, widział, jak starzec, przyszedłszy do pobliskiej skały, zapukał, mówiąc: „Drzwiczki, drzwiczki, otwórzcie się!" Jakoż ukryte drzwi otworzyły się, staruszek wszedł, a drzwiczki zatrzasnęły się za nim. Po chwili wyszedł i pomału udał się w stronę, z której przybył.

Zaciekawiony chłopek zbliżył się wtedy do owej skały i pukając, wyszeptał: „Drzwiczki, otwórzcie się!" I o dziwo, drzwi otwarły się! Wszedł głębiej i stanął osłupiały, obaczył bowiem w jaskini niezmierne bogactwa i usłyszał głos: „Bierz, ile

chcesz, ale nie waż się przychodzić tu powtórnie." Zdjął tedy z siebie kapotę i nagarnął w nią z tych bogactw, ile unieść zdołał.

Słońce już zaszło, zmrok zapadł, gdy przybył do domu, a nie umiejąc policzyć skarbów przyniesionych inaczej, jak na miarę, której nie miał, wstąpił po nią do sąsiada. Sąsiad nie z dobrego serca, lecz z ciekawości, chętnie mu jej udzielił, myśląc sobie: „Zkąd ten nędzarz mógł dostać zboża? Dowiem się, gdy miarę odniesie". Jakoż nazajutrz póty stukał w przyniesioną miarę, czy nie wyleci z niej jakie ziarnko zboża, aż zdziwiony spostrzegł wypadającego ze szpary dukata. Zmiarkował tedy, że biedny jego sąsiad skarb znalazł, a że, chociaż bogaty, nadzwyczajnie był chciwy, jął go zręcznie badać, a wreszcie otwarcie prosić o wskazanie miejsca, gdzie się skarby owe znajdują.

Milczał biedak, przejęty trwogą, z powodu słyszanego w jaskini zakazu, aż znużony naleganiem uległ i wyznał, że rzeczywiście skarb znalazł, lecz ani sam więcej tam nie wejdzie, ani nikomu nie radzi. Nic jednak nie pomogły prośby i przedstawienia biedaka: żądny bogactw sąsiad tyle mu się uprzykrzał, aż wskazał zaklęte miejsce w lesie.

Rozpromieniony chciwiec, nabrawszy z sobą worów i worków, osobno na złoto, osobno na srebro, stanął przy skale i śmiało zawołał: „Drzwiczki, otwórzcie się!" Drzwi uchyliły się. Wszedł coprędzej, lecz na wstępie struchlał z przestrachu, bo na niezmiernych skarbach leżał rozciągnięty pies czarny i ludzkim głosem doń przemówił: „Czy mało wczoraj nabrałeś pieniędzy? Czy nie mówiłem ci, abyś tu więcej nie przychodził?" Chciwiec przeraził się. W trwodze wielkiej zwrócił się ku drzwiom, z myślą ucieczki, ale znalazł je zamknięte. Trwoga zamieniła się w rozpacz... czarny pies z przeraźliwem wyciem rzucił się ku niemu, a jaskinia wraz ze skarbami i skąpym kmiotkiem zapadła się w ziemię.

# TO I OWO.

## W JAKI SPOSÓB OBJAWIA SIĘ INSTYNKT KIERUNKU U ZWIERZĄT.

Oprócz zwykłych pięciu zmysłów istnieje u zwierząt i u plemion żyjących bliżej natury, zmysł szósty, któryby najwłaściwiej można nazwać instynktem kierunku. Jestto zdolność zachowywania w pamięci kierunku znanego, pośród wielkiej liczby zmian samego kierunku. Vangrel opowiada o mieszkańcach Syberyi północnej, iż ci w dalekich swoich podróżach po bezdrożnych lodach tundry, w cudowny iście sposób zapamiętać są zdolni dokładny kierunek ku obranemu punktowi, pomimo to, iż nic ani na niebie, ani na ziemi nie ułatwia im oryentowania się w drodze. Z taką samą łatwością Indyanie Ameryki północnej odnajdują drogę pośród niezmiernych obszarów górskich, zarosłych nieprzeniknionemi lasami, albo w bezdrożnych pustkach ław jednostajnych. Merill pisze z Kansas w tym przedmiocie: „Myśliwi i przewodnicy, przepędzający życie na płaszczyznach i górach na zachód od nas, zapędzają się częstokroć Bóg wie jak daleko, Bóg wie na jakie manowce za bizonem lub inną zwierzyną; pomimo to powracają zawsze do obozowiska w linii prostej. Objaśniają oni to tem, że bezwiednie zachowują w pamięci wszystkie zakręty drogi

Zdolność ta w daleko wyższym stopniu rozwiniętą jest u zwierząt, umiejących w sposób niepojęty zupełnie dla nas odnajdywać właściwy kierunek w okolicznościach, w którychby ani syberyjczyk ani Indyanin Ameryki północnej nie umiał sobie poradzić. Darwin przytacza historyą o koniu, dającą wiele do myślenia. Mówi on: Wyprawiłem koleją wierzchowca z Kent, via Yarmouth do Freshwater Bay na wyspie Wight. Pierwszego dnia, kiedy używałem przejażdżki po wschodniem wybrzeżu i zawracałem do domu, koń mój nie chciał wcale powrócić do stajni, i kilkakrotnie zbaczał w inną stronę. To skłoniło mnie do powtórzenia doświadczenia i wrzeczy samej, ilekroć popuściłem trenzli, zawracał natychmiast, kłusując w kierunku wschodnim, trochę ku północy, tj. prawie w tym samym kierunku, w którym leżała dawna jego stajnia w Kent. Dosiadałem konia tego codziennie i to od wielu lat, a przecież nigdy nie zachowywał się w podobny sposób. Wyprowadziłem z tego wniosek, że w jakiśkolwiek sposób znał kierunek, z którego został przyprowadzony. Winieniem nadmienić, że ostatnia część drogi z Yarmouth do Freshwater Bay, leży prawie w kierunku południowym. Sługa mój jeździł na nim często po tej drodze, koń jednak nie objawił nigdy chęci powrotu w tym kierunku. Nabyłem go kilka lat temu od pewnego gentlemana z sąsiedztwa, u którego dość długo przebywał.

Pan Howitt de Gippsland podaje między innemi przykład jeszcze dosadniej malujący tę zdolność.

Mackinstoch z Dargo, zaganiając dwa lata temu dziką trzodę na brzegu Avon River, oddalił się od swoich ludzi na wiele mil w dół i zabłądził. Widząc że koń jego trzyma się uporczywie pewnego kierunku, zdał się na jego instynkt. Wierzchowiec prostą linią doprowadził go do obozowiska, zrobiwszy prawie 16 mil w okolicy dzikiej i bezdrożnej.

Masę mamy przykładów na poparcie istnienia zdolności tej u psów. Weźmy tylko jeden. Karol Cobbe wyprawił z Newbridge w hrabstwie Dublin, psa do Moynalty w hrabstwie Meath a ztąd w jakiś czas potem do Dublina. Pies uciekł z Dublina i tego samego rana powrócił do dawnej swej psiarni w Newbridge, przebiegłszy w ten sposób trzeci bok trójkąta, po drodze zupełnie sobie obcej.

W r. 1816 osieł należący do kapitana marynarki królewskiej Dundasa, bawiącego na Malcie, wyprawiony został na fregacie Ister, udającej się z Gibraltaru na tę wyspę. Kiedy okręt niedaleko przylądka Gata ugrzązł na ławie piasczystej, zrzucono osła do morza, by dopłynął, jeżeli zdoła, do lądu. Słaba była nadzieja, morze bowiem było tak wysokie, że łódka, która opuściła okręt, przepadła. W kilka dni jednak, kiedy otwierano rano bramy Gibraltaru, ujrzano osła, podążającego wprost do stajni pewnego kupca, u którego żył poprzednio. Kupiec pewnym był, że osła zapomniano wziąć na fregatę Ister. Dopiero kiedy fregata w celu naprawy zawinęła do portu, dowiedział się, że osieł ów dostawszy się na ląd na przylądku Gata, trafił bez busoli, bez mapy i bez przewodnika aż do Gibraltaru. Zwierzę zrobiło około 200 mil, w okolicy górzystej, poprzecinanej strumieniami, w czasie tak krótkim, że niepodobna przypuścić, by mogło kołować po drodze.

Kilka tych przykładów wystarczy, by przekonać, że instynkt zwierzęcy, jakkolwiek nie może iść w porównanie z inteligencyą, ma na posługę zmysły, o których doskonałości my, dzieci cywilizacyi, nie mamy wyobrażenia.

# MIŁOŚĆ SZPETNEJ.

OPOWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

(Ciąg dalszy.)

Brygisia, cała zajęta myślą streszczającą jej życie, nie lubiła nawet słuchać, gdy kto opowiadał, jak ludzie ubodzy, sami sobie zostawieni, dochodzą nieraz do wielkich godności i zaszczytów, bo przypuszczenie takiego losu dla Prota obalało jej nadzieje. Żyła więc odosobniona od wszystkich, szczególniej zaś od panien rówienniczek, z których żadna w tych pojęciach zgodzić się z nią nie mogła. Codziennie też od rana, czasami od godziny drugiej, była już na nogach. Ubrana w prosty bagazyowy ciemnego koloru kabacik i szubkę granatową królikami białemi podbitą, krzątała się nieprzerwanie około gospodarstwa, budząc czeladź i sługi to do zasypania obroków, to do rozpalania ognia. Prawdziwą też dla wszystkich było zagadką, kiedy właściwie Brygisia spała, bo nieraz o północy słyszano, jak chodziła sprawdzać, czy bramy zamknięte, czy psy pospuszczane z łańcuchów, czy ognie dobrze wygaszone, a kiedy wszyscy jeszcze spali, już suty ogień trzeszczał w jej izdebce na kominie, przy którym sama dla chorej matki gotowała posilną strawę, poprzestając dla siebie na barszczu lub mleku z kluskami. Po skromnym tym posiłku szła znowu dozorować warsztaty; bo, jakeśmy wspomnieli, pani Maciejowa po śmierci męża, przybrawszy zdolną czeladź, prowadziła dalej zyskowny białoskórniczy proceder, później zaś, za namową córki, sprowadziwszy jakiegoś zubożałego majstra z rodziną, powierzyła mu założenie i prowadzenie garbarni. W następstwie przybyła do przemysłowych zabudowań Maciejowej i olejarnia, w której za lokomobilę przy kieracie służył ślepy i stary koń biały, wielki faworyt panienki; dalej browar, w którym dwa razy na tydzień warzono piwo, mające ustaloną sławę w mieście i okolicy, a który lepiej może procentował się właścicielce, niż dziś niejeden olbrzymi zakład parowy.

Zwykle około dziesiątej z rana zajeżdżała po skrzętną gosposię zielono malowana, w hołoble założona, jednokonna bryczka. W niej to jeździła odwiedzać swoje folwarki i przypilnować prac gospodarczych, wykonywanych tam pod dozorem ekonoma i włódarzy; bo trzeba wiedzieć, że oprócz dość obszernych, należących do samej posesyi gruntów, pani Maciejowa od lat przeszło dwudziestu trzymała grunta sąsiedniego probostwa, od lat zaś trzech czy czterech wzięła w zastaw od pewnego zbankrutowanego szlachcica wioskę z sześciu poddanymi, Pobuże zwaną. Miała więc despotyczna Brygisia chłopów, co na nią pracowali, i było czem i kim rządzić, komu rozkazywać do woli.

Po powrocie z objazdu gospodarstwa czekały Brygisię daleko mozolniejsze jeszcze domowe i przemysłowe zajęcia. Przejęta tą prostą zasadą, niezupełnie w zgodzie z dzisiejszemi wyobrażeniami ekonomicznemi będącą, że im mniej z worka wydasz pieniędzy, tem więcej ci ich w końcu roku pozostanie, starała się jak najmniej kupować i usilnie pragnęła obywać się zupełnie wyrobami własnego gospodarstwa. Gdyby śród licznych swych zajęć, umiejąc wcale biegle czytać i pisać, mogła była w tegoczesnych autorek dziełach przeczytać zaproszenie kobiet do współudziału w zajęciach mężczyzn, byłaby pewno, wzruszywszy ramionami, powiedziała: „Chyba że ta pani, co pisze, nie wie, czem jest gospodarstwo i nie miała go nigdy w życiu. Co do mnie, ja swojemu ledwo że zdołam dać radę.”

Najprzykrzejsze dla niej były dni odpoczynku, święta i zabawy Po nabożeństwie rannem, któremu asystowała z całą pobożnością, jeśli wieczorem nie było nieszporów brackich, z wystawieniem, kazaniem i umartwieniami ciała, jak to w post miewało miejsce, pozostawała sama z myślami ją trapiącemi. Gawędy kumoszek i sąsiadek, odwiedzających schorzałą matkę, nie miały dla niej żadnego uroku, przypominała więc sobie najdrobniejsze szczegóły lat spędzonych z Protem, a marzyła o przyszłości.

Tak, nie widując prawie nikogo, nie bywając nigdzie, produkując w gospodarstwie jak najwięcej, a nic prawie nie wydając, musiała mnożyć bite talary, skrzętnie chowane do skrzynki gdańskiej roboty, stalowej, grubą skórą psa morskiego obitej, między łóżkami matki i córki umieszczonej. Z pomnażaniem tynfów mnożyła się i liczba pretendentów do ręki Brygisi, bo pomimo wszystkich narzekań na interesowność dzisiejszej młodzieży, i w owym czasie złoto miało jeszcze gorętszych wielbicieli, między ludźmi goniącymi za lekkim bez pracy chlebem.

Wzdychał przeto, czy do szkatuły, czy do ręki Brygisi, nie wiemy, jeden nawet z rajców miasta, wdowiec, słodkie robiąc jej oczy. Starał się o nią i szlachcic, właściciel zadłużonej drugiej części Pobuża; starał syn najmajętniejszego w mieście obywatela, rzeźnika. Ale wszyscy po kolei dostali odprawę, najczęściej z pokazaniem zaręczynowego pierścionka, który jej niegdyś przezorna pani Marcelowa wsunęła na palec, i ze zwróceniem uwagi, że dopóki stanowczej wiadomości o panu Procie nie otrzyma, zmienić swego stanu ani może, ani myśli.

Odpaleni w ten sposób amatorowie stalowej skrzynki, nie wszyscy temu wierzyli; znaleźli się tacy, co obrażeni w swej miłości własnej, twierdzili, że Brygisia nic prócz pieniędzy nie kocha, ani kochać jest zdolną. Prócz tego pani Nalbertowa, sławna na całe miasto plotkarka, która znała doskonale jego tajemnice, od chwili odmówienia jej przez bogatą dziedziczkę niewielkiej pożyczki, głośno roznosiła wiadomość, że biedna dziewczyna, opanowana przez djabła skąpstwa i chciwości, nad gładkiego chłopca przekłada hiszpańskie, pełne blasku i wagi dublony.

Tak upłynęło lat siedem przeszło, bez żadnej o Procie wiadomości. Niepokoił ten stan rzeczy serce Brygisi. Pobożna, jak wszystkie onego wieku niewiasty, użyła w pomoc przeciw trawiącemu ją smutkowi wszystkich znanych religijnych praktyk, zarzuconych dziś w większej części, jako zbyt mechaniczne, aby się dowiedzieć czegoś o swoim ukochanym. Oprócz więc zakupywanych wotyw, paliła coraz to grubsze świece przed obrazami, ofiarowywała różne nowenny, podwajała liczbę pacierzy, obchodziła nawet na kolanach miejscowe i sąsiednie cudowne obrazy. Nic to jednak nie pomagało: o panu Procie ani widu, ani słychu nie było. Już nawet, zwątpiwszy w końcu o nim, w niepewności zresztą, czy żyje, zaczęła łagodniej odpowiadać na starania miejscowego podwojewodzego, czyli dozorcy handlu, wag i miar, od lat pięciu nieprzerwanie a ostrożnie prowadzone. W ostatnim karnawale pan podwojewodzy zdawał się nawet mieć pewne szanse w osiągnięciu owego złotego runa okolicy, bo i pani Maciejowa nie kryła się z tem

przed kumoszkami, że pragnęłaby go mieć za zięcia, a dla jej coreczki coraz to mniej wydawał się wstrętnym, owszem komplimenta jego i żarciki przyjmowała z uśmiechem życzliwości. (Ciąg dalszy nastąpi).

# DZIWY PRZYRODY.

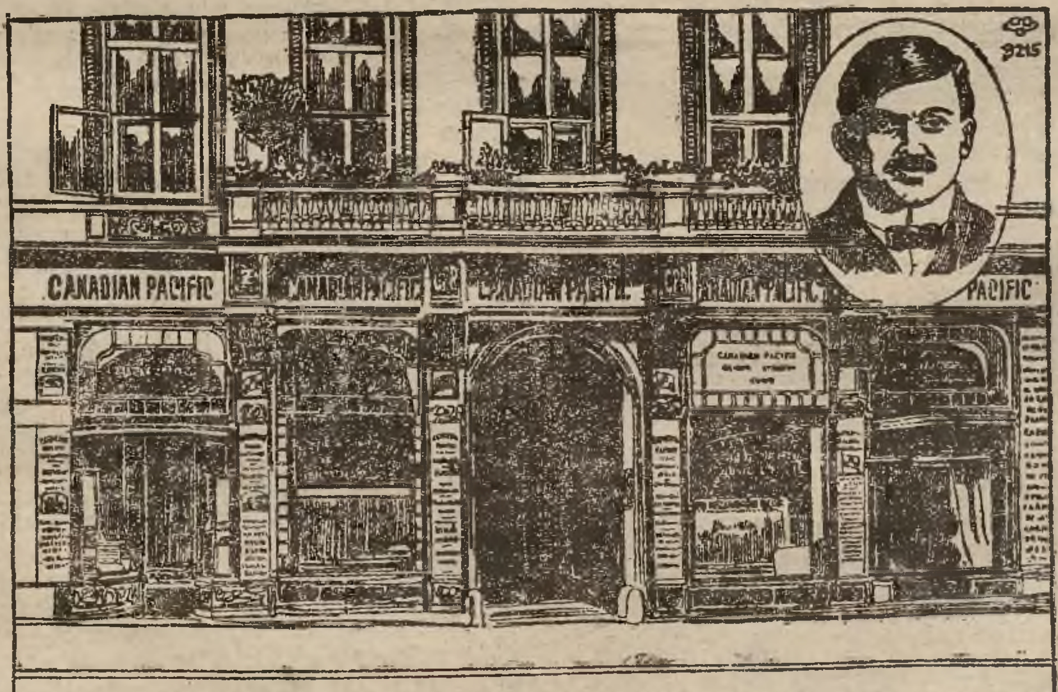
(Dokończenie.)

4) Złudzenie wzrokowe, znane pod nazwą Widma góry Brocken, jakkolwiek daje się ono dostrzegać i w innych okolicach górskich, a nietylko w gorach Harcu w Niemczech. Zjawisko polega na tem, że obraz podróżnego, stojącego na szczycie góry, przy pewnych warunków oświetlenia, odbija się na tle sąsiednich obłoków w rozmiarach znacznie zwiększonych. Przesądni górale, nie poznając w tych mglistych zarysach własnych swych postaci, poczytują je za widma olbrzymów, zamieszkujących głębokie górskie jaskinie. Nadmienić tu należy, iż zupełnie podobne zjawiska dostrzegano nietylko w górach, ale i w dolinach, czasami nawet w miastach. Kroniki starożytne podają nam cały szereg wypadków, kiedy ponad tem lub owem miastem zjawiała się na niebie olbrzymia postać z mieczem w ręku. Zjawiska takie wywoływały zwykle niezmierne przerażenie wśród tłumów, jakkolwiek były to tylko odbicia na tle obłoków pewnych postaci, umieszczonych na szczytach wież. Przed kilku laty piszący te słowa był naocznym świadkiem tego rodzaju wypadku w Kijowie, kiedy postać św. Michała, zdobiąca szczyt miejscowego ratusza, odbiła się wyraźnie w obłokach. Zjawisko trwało parę minut.

5) Żeglarze opowiadają częstokroć o zjawianiu się na morzu tajemniczych statków napowietrznych. Znanem jest powszechnie podanie o tak zwanym latającym Holendrze. Ma to być napowietrzny statek, zwiastujący podróżnym nieszczęście i najodważniejszy „wilk morski”, który śmiało stawi czoło burzy i huraganom, drży jednak jak dziecię na wzmiankę o zjawieniu się latającego Holendra. Łatwo jednak zrozumieć, że całe to tajemnicze zjawisko jest li tylko odbiciem naszego własnego okrętu lub balonu na powierzchni obłoków, które działają w danym razie jak zwykłe zwierciadło.

6) W południowych okolicach morza Śródziemnego znanem jest zjawisko, zwane tam „Fata-Morgana”, które polega na tem, że podczas upalnych dni letnich na horyzoncie zjawiają się dość wyraźne zarysy domów, pałaców, wież, ogrodów itd., które tworzą fantastyczne miasta i okolice. „Fata-Morgana!” — „To sprawka Morgana!” powiadają wówczas Sycylijczycy. Trzeba bowiem wiedzieć, że Morgan było to imię sławnego niegdyś czarodzieja, o którym wzmiankuje włoski poeta Ariosto w sławnym swym poemacie. Właściwie jednak zjawisko to zależy od załamania promieni w różnej gęstości warstwach atmosfery, skutkiem czego przy pewnych warunkach dostrzegamy odległe przedmioty, znajdujące się w danej chwili pod horyzontem danej miejscowości, a więc takie, których przy zwykłych okolicznościach dostrzedz nie możemy. Obrazy te zwykle niewyraźne i przekształcone do niepoznania skutkiem ustawicznego ruchu powietrza, wydają się istotnie dziełem jakichś duchów nadprzyrodzonych.

7) W piaszczystych pustyniach Sahary, w miejscowościach, w których na setki kilometrów dokoła niema nietylko miast, ale nawet roślinności, dają się




**Gmach towarzystwa „Canadian Pacific“ w Wiedniu;**

u góry generalny przedstawiciel towarzystwa, Samuel Altmann. — Głośną na cały świat stała się sprawa towarzystwa „Canadian Pacific”, które przez swoich agentów werbowało w Austryi osadników do Kanady, a werbowało przeważnie takich, którzy mieli być powołani do odsługiwania wojskowości. Podobno w ostatnich latach towarzystwo „Canadian Pacific” zdołało uprowadzić z Austryi ½ miliona takich właśnie poborowych. Wyniknie z tego wielki proces. Dyrektora Altmanna już aresztowano a z nim wiele innych osób, które mu pomagały.

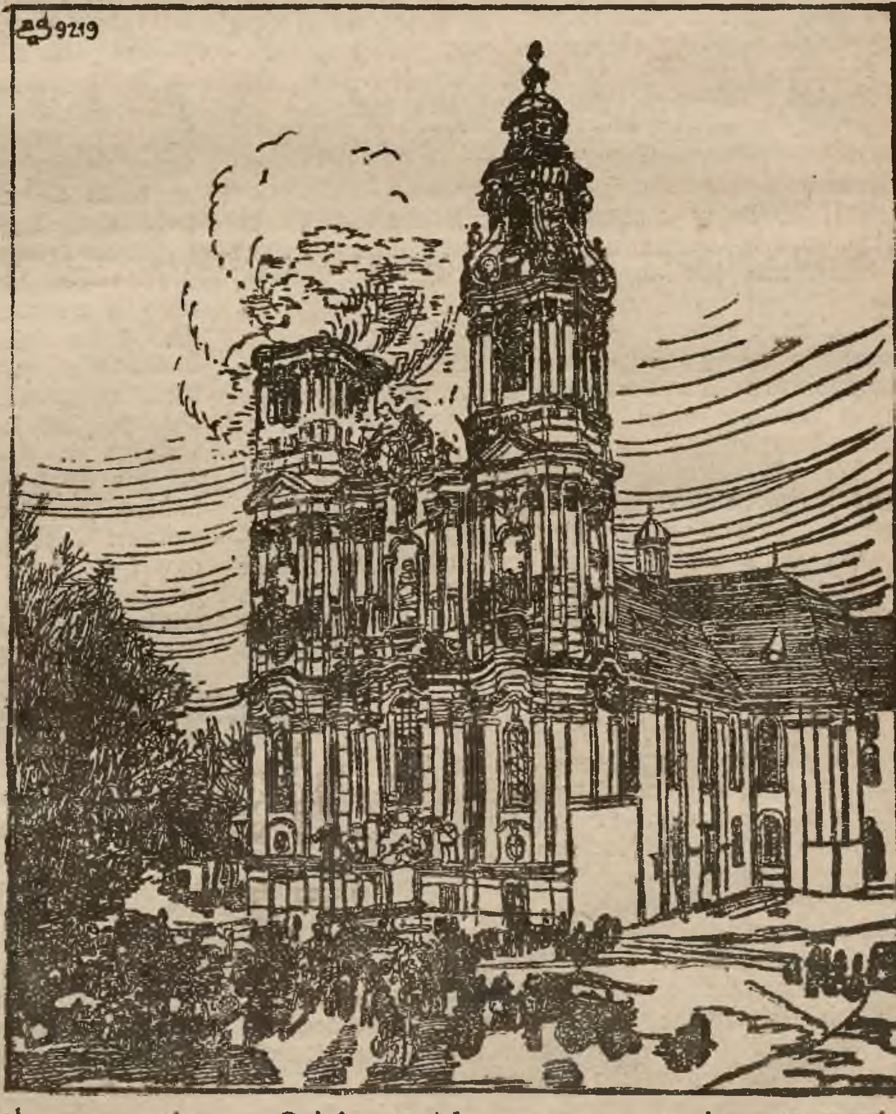
również dostrzegać nikłące złudne obrazy, czyli miraże, rzek i jezior, otoczonych palmami, lub źródeł świeżej wody (Arabi zowią je Bahr-el-Gazel, jeziorami gazeli), albo też nawet obszernych morskich przestrzeni. W tym ostatnim wypadku bywa to najczęściej odbicie samego firmamentu w dolnych, bardziej zgęszczonych warstwach powietrza.

8) Jednem z bardziej znanych zjawisk, które dostrzegamy dość często na niebie, jest zjawienie się komet, czyli gwiazd o długim, świetlanym warkoczu. Pomimo, że zjawiska te bywają dość częste, lud nasz jednakże dotychczas uważa ukazanie się takiej ogoniastej rózgi za przepowiednie nieszczęść i gniewu Bożego. Komety są to właściwie ciała niebieskie, nie należące stale i odwiecznie do naszego układu słonecznego. Uważać je raczej należy za przybyszy obcych, którzy zdążają ku nam z niezmiernych odległości wszechświatowych przestrzeni, i albo ulegając wpływowi przyciągania planet (takich jak Jowisz, Saturn, Uran i Neptun), zmieniają kierunek swej drogi i pozostają już nadal w przybranej rodzinie, albo też zakreślają jeden tylko łuk dokoła słonecznego globu i w szalonym pędzie mkną dalej w bezmiary przestrzeni i nie wracają nigdy już do nas. Komety pierwszego rodzaju zowiemy peryodycznemi, ponieważ zjawiają się one na naszem niebie peryodycznie co kilka, kilkanaście, lub kilkadziesiąt lat. Takich jednakże znamy stosunkowo bardzo niewiele, i są to przeważnie komety teleskopiczne, niedostrzegalne gołem okiem. Każda prawie kometa składa się z trzech głównych części: a) świetlanego jądra, które wygląda jak niewielka gwiazdka, b) otaczającej jądro mglistej powłoki, zwanej głową i c) mniej lub więcej znacznego warkocza czyli ogona. Bywają komety, posiadające kilka naraz warkoczy. W dawniejszych czasach nietylko lud prosty, ale też i większość ludzi wykształconych uważali komety za przepowiednie wojen, głodu, pożogi, i wszelkich nieszczęść. Otóż, kiedy w roku 1456, wkrótce po wzięciu Konstantynopola przez Turków, zjawiła się na niebie olbrzymia kometa, wówczas wszystkie chrześciańskie ludy ogarnęła niezmierna trwoga i pewność nieomal nowej wojny, która miała oddać pod panowanie wschodnich zdobywców cały chrystyanizm. Chcąc uspokoić umysły, ówczesny papież Kalikst III nakazał trzykrotne codzienne modlitwy rano, w południe i wieczorem, do których kościoły wzywały wiernych odgłosem dzwonów. Zwyczaj ten przetrwał aż do dni naszych i jakkolwiek ustała już obawa Turków i komet, to jednak lud pobożny trzy razy dziennie

## Pożar kościoła Panny Maryi Łaskawej w Gryzowie na Śląsku.

Dnia 22 października zrana wybuchł pożar na wieży kościoła poklasztornego Cystersów w Gryzowie. Klasztór w Gryzowie zbudował książę wrocławski Henryk w r. 1240 i oddał go na własność księżom Benedyktynom, sprowadzonym z Czech. — Od nich kupił klasztór w r. 1292 książę świdnicki Bolko I, z rodu Piastów i osadził w nim księży Cystersów, którzy przebywali tam do roku 1810 i klasztór swój doprowadzili do wielkiego rozkwitu i bogactwa. Po zniesieniu zakonu Cystersów w Prusach, oddano zabudowania klasztorne na użytek szkoły i parafii, dobra zaś po części rozsprzedano małemi cząstkami pomiędzy tkaczy ręcznych, którzy w liczbie około 3000 rodzin osiedlili się wówczas w powiecie Landshutskim.

Dwa kościoły należały do klasztoru, to jest: kościół mniejszy św. Józefa, zbudowany w latach 1660—1696 i wspaniały kościół Najśw. Panny Maryi Łaskawej, zbudowany w latach 1728—1735, który obecnie został znacznie uszkodzony przez pożar. Kościół ten, zalicza się do najpiękniejszych na Śląsku kościołów, stylu barokowego. Mianowicie fasada kościoła, wraz z dwoma wieżami robi wrażenie potężne. Wewnątrz godne widzenia są: piękne malatury freskowe na ścianach, kunsztownie rzeźbiony chór, wspaniałe organy a przedewszystkiem w środku kościoła umieszczony cudowny obraz Najśw. Panny Maryi Łaskawej. W podziemiach kościoła spoczywają zwłoki książąt świdnickich Piastowiczów: Bolka I, jego syna Bernarda i wnuka Bolka II.




Ogień powstał zapewne przez nieuwagę rzemieślników blacharzy, zajętych reperacyą dachu.

chwali Królową Niebios, odmawiając kornie Zdrowaś Marya!

9) Każdy z was słyszał o wulkanach, czyli o górach, z otwartego wnętrza których od czasu do czasu wybuchają kłęby dymu i pary i strumienie rozżarzonej masy, zwanej lawą. W samej Europie liczymy kilka gór takich, a mianowicie: Wezuwiusz, w pobliżu Neapolu we Włoszech południowych, Etna w Sycylii, Stromboli i Volcano na wyspach Liparyjskich i wreszcie Hekla i Krabla i kilka mniejszych w Islandyi. Niemniej jednak ciekawe, jakkolwiek mniej znane są tak zwane gejsery i wulkany błotne, które spotykamy również w Islandyi, Nowej Zelandyi i w Ameryce. Najpiękniejsze są dwa gejsery islandzkie: Wielki Geiser i Strokkor. Są to, właściwie mówiąc, dość głębokie studnie o prawidłowo zarysowanym okrągłym otworze, z którego od czasu do czasu wybucha sięgająca 60 do 100 metrów wysokości fontanna wody wrzącej. Wybuchowi towarzyszy podziemny huk i wraz z wodą wzlatują w powietrze masy pary i kamieni. Następnie strumień wody stopniowo się zmniejsza, opada i wreszcie geiser wraca do stanu normalnego, aż do nowego wybuchu. Wulkany błotne są to niewielkie geisery, z których wraz z wodą wytryska masa mułu i błota.

10) Lawiny. Wspaniałe to, ale straszne zjawisko. Nagromadzone na szczytach gór śniegi i lody, pod działaniem ciepła słonecznych promieni, nieznacznie, na razie, a następnie ze wciąż wzrastającą szybkością usuwają się ku dolinom, niosąc po drodze śmierć i zniszczenie. Bryły lodowe, odłamy skał i kamieni, niezmierne zaspy śniegowe toczą się jak olbrzymia nawałnica i niszczą w jednej chwili uprawne pola, gaje, winnice, a częstokroć całe wioski i miasta.

11) O ile w okolicach górskich straszną jest lawina, o tyle znowu na morzu zwiastunem śmierci i zniszczenia jest straszliwy tyfon, trąba morska, ten olbrzymi wiatr, który, pędząc z zawrotną szybkością, łączy rozszalałe bezdnie oceanu z chmurami, porywa w swej drodze, niszczy, druzgocze najpotężniejsze okręty, a wydostawszy się na ląd stały w perzynę zamienia miasta i osady. Ojczyzną jego jest ocean Indyjski.

12) Na bagniskach, cmentarzach i ponad brzegami stojących wód wśród ciemnych nocy i przeważnie latem zjawiają się niepochwytne, szybko przenoszące się z miejsca na miejsce płomyki, tak zwane ognie błędne. Świecą one słabym fosforycznym blaskiem. Lud ciemny widzi w nich pokutujące dusze zmarłych i łączy z niemi tysiące fantastycznych baśni i podań. W istocie rzeczy są to wydobywające się z ziemi węglowodorowe gazy, pochodzące z rozkładu materyi organicznych. Gazy te po wydobyciu się na zewnątrz płoną słabem, błękitnem światłem, a unoszone najsłabszym podmuchem wiatru, przeskakują z miejsca na miejsce.

13) Przed burzą, podczas upalnych letnich nocy, powietrze jest przesycone elektrycznością. Elektryczność, jak to prawdopodobnie wiecie, zbiera się przeważnie na szczytach ostro zakończonych, jak szczyty masztów, wierzchołki wież itp. Przy pewnych warunkach nadmiar tej siły, nagromadzony w takich ostrzach wyładowuje się i rozgrzewając otaczające warstwy powietrzne, świeci jak błękitnawy płomyk. Włosi nazwali to zjawisko ogniem św. Elma.

Niezmierzone są bogactwa przyrody, niezmierzona różnorodność jej objawów i zjawisk, a najwyższą, najszlachetniejszą rozkosz człowieka stanowić powinno ich poznanie. A czy myślicie, że jest to rzeczą trudną? Nie, należy tylko umiłować tę naturę, starać się do niej zbliżyć, a wówczas ona sama chętnie odkryje wam swoje tajniki, i im więcej poznawać je będziecie, tem goręcej je ukochacie.

Powyższy szkic pobieżny był tylko zarysem tych przeróżnych dziwów, jakie umysłowi, pragnącemu wiedzy nastręczają na każdym niemal kroku codzienne, nawet zwykłe zjawiska życia.

## ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Wedle oświadczenia uczynionego przy paktach konwentach, że więcej czasu przepędzi w obozie, niż w domu, Sobieski wprzód niż o koronacyi, myślał o obronie kraju, na który, po daremnych, długu wahających się układach o pokój, spadła znów nawała turecko-tatarska, do której przyłączył się hetman kozacki Doroszeńko, co się był Turcyi poddał.

Ibrahim Szyszman basza w 60 000 Turków wkroczył na Ukrainę i nie napotykając nigdzie silniejszego oporu, posuwał się coraz dalej, aż nareszcie połączywszy się z sułtanem Nuraddynem podstąpił pod Lwów, gdzie Sobieski, mając zaledwie 14 chorągwi hussaryi, 7 lżejszej jazdy i mało co piechoty, wrogowi czoło stawić postanowił. Ibrahim samego Nuraddyna, na czele 40 000 Turków i Tatarów pchnął na króla polskiego. Ale przewaga liczby na nic się tym razem nie zdała. Po półgodzinnej bitwie, poganiec, zostawiwszy 15 000 trupa na polach pod Lwowem, sromotnie tył poddał.

Kusił się jeszcze potem Ibrahim o powetowanie poniesionej klęski, zdobył nawet i spalił Podhajce i Zawale i nareszcie obległ Trembowlę. Ale dzielna obrona Chrzanowskiego, znana z bohaterstwa jego żony, a wreszcie wiadomość o nadciągającym na odsiecz królu polskim, odjęła mu ochotę dłuższego próbowania szczęścia: zwinął oblężenie i pociągnął spiesznie ku granicy. Przed końcem października nie było już ani jednego Turka, ni Tatara z tej strony Dniestru.

Tak opędziwszy się szarańczy pogańskiej, zasiadł Sobieski na chwilowy przynajmniej spoczynek w dziedzicznej Żółkwi, i tu dnia 9-go listopada 1675 roku dawał uroczyste posłuchanie posłom monarchów zagranicznych. W okazałych komnatach zamku żółkiewskiego zebrali się wysłannicy: Leopolda cesarza, Ludwika XIV króla francuskiego, Karola II króla angielskiego, króla szwedzkiego, elektora brandenburskiego, Apaffiego księcia siedmiogrodzkiego, a wszyscy składali korne hołdy królowi polskiemu; jeden przed drugim pragnęli sobie zaskarbić jego względy i przyjaźń dla swoich monarchów. A był tam między innymi i Sofi, poseł szaha perskiego, z wielką okazałością a przepychem reprezentujący swego monarchę, który, lubo także poganin, rozgłosem dzieł rycerskich króla Jana zniewolony został do złożenia mu swej attencyi.

Była to jedna z najpiękniejszych chwil w życiu i panowaniu Jana III.

Niebawem też wydał król uniwersał, zwołujący sejm koronacyjny na 4-go lutego 1676 roku.